Nr. 79. Lwów — Sobota dnia 7 Kwietnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible]
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 5.

Dziś: św. Hermana. Jutro: G. 2 po Wielk. | Sobor Hawr. N. 4 Post. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 35, Zachód „ „ 6 „ 31 | Długość dnia g. 12 m. 56, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 kwietnia.

„Landgraf werde hart!“ — Z tym staropruskim okrzykiem zwrócił się junkier Gerlach do ministra oświaty dra Bossego podczas tak zwanej „polskiej dyskusyi“ w sejmie pruskim, dnia 12 marca b. r.

P. Bosse pokazał, że okrzyk ten trafił mu do serca: jest nieugięty. Naukę polszczyzny ujął w takie karby, że z niej zostanie tylko rządowa etykieta. Ale cóż germanizacya zarobi? Ten sam Gerlach powiedział podczas owej „polskiej dyskusyi“: „Co chwila zdarza się w Poznańskiem, iż polskie dzieci, które dopiero co ukończyły szkołę ludową ze świadectwem dobrze odbytej nauki, oświadczają w urzędach i sądach, że nie umieją po niemiecku“. P. Gerlach przypuszcza, iż jest to skutek agitacyi polskiej, która jakoby wmawia w dziatwę, iż nie powinna ćwiczyć się w niemieckim języku, bo to mowa niemiła Panu Bogu. Nam trudno się zgodzić na takie tłómaczenie rzeczy, bo choć to przykro, ale przyznać się musimy do tej narodowej wady, że własny język traktujemy po macoszemu i czy trzeba, czy nietrzeba, [illegible] mówić choćby żargonem żydowskim. Lecz mniejsza o to, czego to jest skutkiem, że dziatwa polska, po skończeniu szkół niemieckich, po niemiecku nie umie. Faktem jest, że nie umie i to jedynie jest ważne. Jeśli zaś ona nie nauczy się i po polsku, to po co szkoły, po co się czas marnuje, po co wydatki?

P. Bosse w reskrypcie swym powiada, że dawne doświadczenia, poczynione przed rokiem 1870, wykazały niedogodność równoczesnego nauczania nauki polskiego i niemieckiego czytania i pisania. Zdaje się, że o tem już [illegible] wiedziała, ale jeśli pruska pedagogia chciała jeszcze raz to wykazać, to nic przeciw temu nie mamy. A kiedy już sprawdziła, to logika każe wybrać pierwej łatwiejszą dla dziecka, a potem trudniejszą. Taki system przyjęty jest wszędzie i dlatego na początku są szkoły elementarne, a na końcu uniwersytety, nie zaś odwrotnie. Widocznie jednak pruska pedagogia chce sprawdzić drugie doświadczenie, znane od niepamiętnych czasów, i dlatego w najniższych klasach szkoły ludowej postanowił p. Bosse wykładać polskiej dziatwie czytanie i pisanie w języku niemieckim, którego ona jeszcze mówić nie umie i ani jednego wyrazu nie rozumie. P. Bosse ma nadzieję, że [illegible]. Rozumiemy bardzo dobrze, że jedynie szowinizm natchnął go tą myślą, a jeśli inspektorzy szkolni zechcą ściśle stosować się do tego reskryptu, to [illegible] nauki polszczyzny [illegible]. Powiada bowiem ten reskrypt, że zanim to nauka się zacznie, dziatwa powinna tyle umieć po niemiecku, aby nietylko przepisywać, lecz i samodzielnie pisać umiała pismem niemieckiem i łacińskiem. Więc nauka polszczyzny, ograniczona do dwóch godzin tygodniowo, w dwóch średnich klasach szkoły ludowej, ma być nagrodą za dobre postępy w niemczyźnie w klasach początkowych. Nagroda piękna, ale [illegible] nie ma ona żadnej wartości. Przytaczamy tu urywek z artykułu, umieszczonego w czasopiśmie „Preussische Jahrbücher“. Pedagog niemiecki potępia w tym artykule system szkolny w Poznańskiem i tak mówi:

„Nauczanie obcego języka w ten sposób, że wszelkiemi siłami usuwa się język ojczysty, jest eksperymentem, któremu się poddać może człowiek dojrzały; dla duszy dziecka jest on zniszczeniem jego życia. Przy takim systemie nie może nawet być mowy o silnem wpojeniu języka niemieckiego, tem mniej o skutecznem przyswojeniu treści lektury, bo pojęcia, podawane w słowach obcych, nie wchodzą w najściślejszy stosunek z duszą dziecka, pulsującą przecież tylko pojęciami nabytemi w języku ojczystym. Stąd pochodzą marne rezultaty niemieckiej nauki. Oto naprzykład zdarzyło się, że nowy powiatowy inspektor szkolny i duchowny protestancki, idąc na popis publiczny, spotkali przed szkołą 14-letnią dziewczynkę: „Mein Kind, du wirst zu spät kommen“ — mówi inspektor. — „Nie rozumiem“ — odpowiada dziewczynka. — Później, podczas popisu, zwróciły ich uwagę trafne odpowiedzi jednej dziewczynki. „Patrz pastorze, jak to dziecko dobrze umie po niemiecku!“ — zawołał inspektor. — „Tak — odrzekł pastor — ale to jest to samo dziewczę, któreśmy spotkali na drodze“. — „Ależ to niemożliwe!“ — rzekł inspektor i zaczął egzaminować dziewczynkę: „Mein Kind, wie heisst du? Wie alt bist du?“ — i tak dalej. Dziewczynka odpowiadała znakomicie. — „Za pozwoleniem!“ — rzekł pastor. — Teraz ja zacznę egzaminować, ale zadam pytanie, którego nie ma w „Czytance“: „Mein Kind, hast du Brüder und Schwestern?“ Bezradne spojrzenie dziecka przesłane nauczycielowi, stało za całą odpowiedź, a gdy pytanie powtórzono, dziewczynka rzekła po polsku: „Nie mogę po niemiecku“.

„Taka jest nasza nauka niemczyzny w poznańskich szkołach“ — woła autor artykułu w „Preuss. Jahrbücher“. A my dodamy: I taką ona zawsze będzie przy dzisiejszym systemie, nie pedagogicznym, lecz germanizacyjnym. Nie boleemy nad niepowodzeniem germanizacyi, lecz żal nam męczonych i ogłupianych dzieci.

Skandale stały się w norweskim storthingu zjawiskiem tak powszednem, jak w parlamencie francuskim, wszelako jest ta ogromna różnica, że bogata i silna Francya o wiele więcej zniesie, niż uboga, a tylko dwumilionowa Norwegia. Można te kraje porównywać, bo obydwa [illegible] i pod jej skrzydła dążą; obydwa świadczą o tem, że może być ta dziwna sprzeczność w charakterze, która pozwala ludziom w życiu prywatnem być oszczędnymi, długo się zastanawiać nad każdym krokiem i wybierać najrozsądniejszy, a równocześnie w życiu publicznem dopuszczać się rzeczy na razie szalonych wybryków, które rozbijają wewnętrzne życie Francyi, ale przynajmniej jej istnieniu nie grożą, podczas gdy w Norwegii po prostu gubią niepodległy byt narodu. Ale zresztą to się tem tłómaczy, że w obu tych krajach stosunki dają przewagę żywiołom [illegible] na swe czyny i oglądać się na ich skutki, bo mają osobiście bardzo mało do stracenia, albo nic. Tacy prawodawcy mają z natury rzeczy ograniczone pole myślenia; życie codzienne, prywatne, nie nauczyło ich rozwagi, bo i nad czemże mieliby rozważać, skoro zawsze żyli z dnia na dzień? Zapas formułek politycznych i społecznych, pochwytanych z gazet i broszur, zupełnie im wystarcza [illegible] wyborców, złożonemu przeważnie z ludzi niezawodnie dodatnich, ale tak zajętych swemi własnemi sprawami, że nietylko nie mogą samodzielnie studyować zagadnień społecznych, ale nawet nie mają poczucia, jakie to są trudne [illegible]. I dlatego, gdzie konstytucya daje przewagę nie dobroci głów, ale ich liczbie, tam zawsze rozkwitają [illegible], hazardowne ogromnie, słowem te, które [illegible] nazywają się radykalnemi i które się rozpadają na jeszcze skrajniejsze, bo rywalizacya we wszystkiem być musi, a więc na socyalistyczne, komunistyczne i wreszcie — jak dziś — anarchiczne, które już jutro mogą się niektórym wydać zbyt łagodnemi, a wtedy zapewno nie dynamitardzi będą stali na lewem skrzydle stronnictw społecznych, lecz naprzykład jacyś zwolennicy thugów, owych sekciarzy indyjskich, którzy utrzymują, że samo życie jest złe i dlatego poświęcają się duszeniu każdej żyjącej istoty, która wpadnie w ich ręce.

Otóż radykalizm norweski, opanowawszy przed kilku laty storthing, postanowił kraj swój przerobić na republikę i oddzielić go od Szwecyi. Rady na nich nie ma, choć opinia publiczna silnie przeciw nim występuje. Nie ma też rady dlatego, że konstytucya nie pozwala królowi rozwiązać sejmu przed końcem kadencyi, która trwa lat sześć, i nie pozwala mu odmówić uchwał sejmowych, jeśli one dwukrotnie zapadły. [illegible] Układając konstytucyę w r. 1814, Norwegowie myśleli jeno o tem, jakby skrępować władzę królewską, a wyszło na to, że skrępowali przedewszystkiem siebie, bo król [illegible] użyć szwedzkiej armii, której jest 50.000 na stopie pokojowej, podczas gdy Norwegia rozporządza tylko pospolitem ruszeniem, liczącem wszystkiego 12 tysięcy.

Zdaje się, że zatarg szwedzko-norweski stanął właśnie na tym punkcie, z którego poczyna się staczać ku załatwieniu sprawy sposobem orężnym. Radykalista Rinde postawił we wtorek wniosek, aby królowi, który — zdaniem jego — jest królem tylko szwedzkim, a ciemiężycielem norweskim, odebrać apanaże i w ten sposób pokazać mu, że naród nie chce jego panowania. Uczynił się w sejmie hałas, jedni klaskali, inni się oburzyli. Po gorącej utarczce Rinde cofnął swój wniosek i zaproponował zmniejszenie apanaży króla o 100 tysięcy koron. Zaczęła się znowu namiętna rozprawa, którą z powodu spóźnionej pory trzeba było odroczyć do dnia następnego. Wieczorne dzienniki potępiły propozycyę Rindego, nazywając ją zemstą dziecinną i śmieszną, bo taka redukcya listy cywilnej dotknie nie króla, lecz urzędników dworu norweskiego. Następnego tedy dnia storthing odrzucił projekt Rindego, ale wtedy wystąpił on z nowym wnioskiem, wymierzonym już przeciw następcy tronu. Zarzucił on królewiczowi, że zbyt jawnie [illegible] dla Norwegii i przypomniał przeszłoroczną pogłoskę, podług której królewicz, dotknięty zachowaniem się storthingu w kwestyi rozdziału służby dyplomatycznej na osobną norweską i osobną szwedzką, miał powiedzieć, że jeśli w akcie unii szwedzko-norweskiej jest jaki paragraf, który [illegible] jedynie zabraniający [illegible] wkroczyć na norweską ziemię. „Ale — dodał jakoby królewicz — takie rzeczy znosi sama potrzeba; co do mnie, wolę z tymi warchołami rozmawiać na długość szpady“. Otóż zażądał Rinde, aby storthing poprosił rząd o wyjaśnienie, czy królewicz rzeczywiście tak się wyraził. Wolno przypuszczać, że nie, bo ludzie z tych sfer są od dzieciństwa przyuczani do wielkiej ogólności w wyrazach. Przytem w ustach królewicza [illegible]. Nie jednak nie pomogły protesty. Rinde [illegible] i storthing [illegible]. Otóż zrobiono w ten sposób kwestyę drażliwą. Królewicz nie może publicznie wypierać się lada plotki, którą komukolwiek podoba się puścić. [illegible] W tym wypadku jest jeszcze to przykrem, że trudno jest królewiczowi uniewinniać się nie z potrzeby serca, nie z poczucia sprawiedliwości, ale jedynie dla otrzymania zafantowanej pensyi. Dodać tu jeszcze należy, że akt unii przyznaje królewiczowi apanaże bez żadnych zastrzeżeń, a sprawę tę oddaje co roku pod rozwagę storthingu o tyle jedynie, o ile wszelki wydatek z państwowego skarbu musi być wstawiony do budżetu. Więc storthing postąpił nieprawnie, naruszył akt unii, a zatem i szwedzką stronę uprawnił do takich naruszeń. Dalszy rozwój tej sprawy będzie bardzo ciekawy, gdyż, jak widzimy, zatarg szwedzko-norweski staje się coraz ostrzejszym.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 3 kwietnia

Pisma tutejsze ogłaszają dziś smutne uwagi z powodu wczorajszych wyborów w śródmieściu. Wprawdzie kandydat komitetu centralnego zwyciężył, ale przeciwnik jego dr. Ofner otrzymał więcej, niż tysiąc głosów, antysemita dr. Rabenlechner 532 głosów, a na 7000 wyborców brało w akcie wyborczym udział tylko 3758. Wnoszą tedy pisma tutejsze z tych cyfr, że wpływ liberalnego stronnictwa bardzo podupadł w Wiedniu i nawołują lewicę, aby zamanifestowała czem prędzej czynami swoją wierność dla „starych tradycyi postępu“ jeśli nie chce narazić się na ciężkie straty w stolicy państwa. Dr. Ofner, choć o 1156 głosów otrzymał mniej, niż kandydat komitetu Noske, święcił wynik wczorajszych wyborów wespół z Kronawetterem, Pernerstorferem i innymi demokratami jako tryumf budzącej się „świadomości obywatelstwa“, to znaczy coraz większego zanikania rozumu politycznego. — Pernerstorfer okazał znowu zbytnią krewkość w osądzaniu spraw politycznych i nienawiść do naszego narodu.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów, stała sprawa weryfikacyi wyboru posła księdza Pastora. P. Pernerstorfer oświadczył się stanowczo przeciw zatwierdzeniu jego wyboru i rozpoczął przy tem szeroko i długo ubolewać nad nieszczęśliwą Galicyą, „jęczącą pod panowaniem szlachciców“. Wybory w Galicyi robią się — wedle informacyi pana Pernerstorfera, zaczerpniętych z pism socyalistycznych, na rozkaz starostwa. Starosta urządza według swej woli wybory prawyborców, a lepiejby już było, gdyby wprost mianował posła. Z temi bredniami można się nieraz spotykać i w naszych pismach, ale gdy u nas każdy rozumie, że są one wyrazem złego humoru z powodu zwycięztwa partyi przeciwnej, to p. Pernerstorfer jest tak naiwnym, że w te brednie wierzy. A może tylko udaje, że wierzy. Posłowie Weigel i Byk — a więc obaj członkowie lewicy i opozycyi w kraju — świetnie odparli niedorzeczne napaści p. Pernerstorfera, który obrał sobie Galicyę za specyalny temat swoich wycieczek krasomówczych, choć ani o stosunkach w naszym kraju pojęcia nie ma, ani języka polskiego nie zna i choćby z drugiej ręki, z pism i książek, pouczyć się nie może o sprawach galicyjskich.

P. Pernerstorfer powinien raczej trzymać się swego kopyta: interpelacyi w kwestyach czysto robotniczych. Wszak i dziś nadarzyła mu się do tego sposobność i może niekoniecznie niewdzięczna. Zakłady gazowe pod naciskiem strejku zwerbowały, gdzie mogły, robotników, a dyrekcya miała ich gwałtem przytrzymywać przy pracy i nie wypuszczać z fabryk. Wiadomość o tem obiegała już wczoraj po Wiedniu i w łatwo zapalnych kołach robotniczych wywoływała nadzwyczajne oburzenie. Pernerstorfer, Kronawetter i kilku posłów ze skrajnej lewicy interpelowali tedy ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, czy rząd wyjaśni tę sprawę i czy rozwinie w razie, gdyby stwierdzono prawdę tych nadużyć, należytą energię celem obrony wolności osobistej robotników?

Z innych przedmiotów obrad izby posłów wymienić tylko wypada, że ku niezadowolnieniu młodoczechów, antysemitów i radykałów, izba wyraziła naganę młodoczeskiemu posłowi Brzeznowsky'emu za jego wyrażenie się o burmistrzu praskim („To je drab, to neni starosta“) i zarazem odrzuciła prośbę sądu powiatowego w Pradze o zezwolenie na postępowanie karne w tej sprawie.

O petycyach w kwestyi handlu nierogacizną galicyjską i o referacie posła Kraińskiego w tej sprawie doniósł już wam telegram. Niemcy różnych odcieni chcieliby pod pozorem przestrzegania przepisów o zarazie podciąć handel nierogacizną galicyjską. Dr. Kronawetter, który nas nienawidzi całą nienawiścią radykała, przemawiał przeciw nam, bo bał się zakażenia targu wiedeńskiego, dr. Menger ostrzegał przed pobłażliwem traktowaniem sprawy ograniczania okolic zarażonych ze względu na wywóz do Niemiec, któreby w takim razie natychmiast zamknęły swe granice.

Poseł Szczepanowski przedłożył dziś jako referent komisyi budżetowej swoje sprawozdanie o budżecie za rok 1894. Wedle uchwały komisyi przyjęto dochody w sumie 623 milionów (o 2,780.000 zł. więcej, niż w przedłożeniu rządowem) a rozchody w sumie 620,500.000 zł. (o 200.000 zł. mniej niż w przedłożeniu rządowem). Nadwyżka wyniesie tedy 2½ miliona. Będzie ona jednak w rzeczywistości o wiele większą, gdyż przyjęto w dochodach z podatków cyfry niższe, niż wypływają one z rezultatu ubiegłego roku. Pamiętać jednak należy, że w roku bieżącym państwo nie będzie korzystało z dochodów przypadkowych — jak w r. 1893 z zysku na konwersyach, który wynosił 6,400.000 zł. Nadto wydatki wzrosły o 10 milionów. Wszystko to nakłada wielką rezerwę w przyzwalaniu nowych sum na cele choćby produksywne. Przez długie lata deficyt chroniczny uniemożliwiał wydatki na najpotrzebniejsze nieraz rzeczy. Teraz od razu wszyscy pragną zaspokojenia wszystkich zaniedbywanych potrzeb. W r. 1889 nadwyżka budżetowa wynosiła 11,100.000 zł., w roku 1890 22,200.000 zł., od tego czasu nadwyżka spada: w r. 1891 na 13,600.000 zł., w r. 1892 na 7 milionów, w r. 1894 na 2,500.000 zł. Państwo czekają wielkie zadania: reforma waluty, regulacya płac urzędniczych, budowa lokalnych kolei (z obciążaniem rocznem skarbu o 800.000 zł.) i t. d. Należy przeto oszczędzać i szukać nowych dochodów.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu dyrektor miejskiego urzędu budowniczego p. Hochberger odpowiedział na interpelacyę dr. Dzięduszyckiego w sprawie złego stanu dróg miejskich. Owóż zaznaczył on, iż główną przyczyną złego stanu dróg jest miękki kamień wapienny, którym są one wyszutrowane. Kamień ten pod wpływem słoty rozkłada się, rozmaka i tworzy wapniste błoto. Jeden dzień słoty więcej wyrządza szkody takiej szutrowanej owym kamieniem drodze, niż używanie jej przez kilka miesięcy w czasie pogodnym. Rok zeszły był cały słotny, dlatego też powyrządzał w drogach miejskich olbrzymie szkody, których w r. z. z powodu ustawicznych deszczów nie można było naprawić. W r. b. departament drogowy wziął się rączo do pracy. Sprowadził już 8000 metrów kubicznych kamienia, a zamówił 14.000 m. i natychmiast w pierwszych dniach wiosny rozpoczął naprawę dróg. Początkowo pracowało przeciętnie po 400 robotników dziennie, obecnie pracuje ich z górą 700, a jeśli do tego doliczymy robotników zajętych przy naprawianiu bruków, wodociągów, plantacyi i t. d., to okaże się, iż nad uporządkowaniem pracuje teraz przeszło 1000 robotników dziennie. Lepszego kamienia do szutrowania ulic we wschodniej Galicyi nie ma; robiono już próby z kamieniami ze wszystkich kamieniołomów. Bardzo odpowiedni byłby kamień porfirowy z Krzeszowic, ale transport jego kosztowałby nadzwyczaj wiele, tak, że taniej wyniosłoby brukowanie. Odpowiedź swą zakończył p. Hochberger życzeniem wypowiedzianem do Rady, aby uchwaliła większy kredyt na wybrukowanie ulic. Gdy na wszystkich ulicach będzie położony bruk, bardzo łatwo będzie utrzymać na nich porządek; niemożliwem zaś prawie jest utrzymanie porządku na ulicach szutrowanych.

---

16)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Zapalał się coraz bardziej i mówił coraz głośniej i prędzej:

— O rękę panią błagam... nie dla Ludwika, lecz dla ostatniego potomka Czajskich, o córkę panią błagam dla siebie, o opiekunkę i matkę dla przyszłego pokolenia. Jeśli to ma być nawet pewną ofiarą, nie będzie ona trudną dla ciebie, bo znajdziesz nagrodę we własnem sercu, a poświęcenie leży już w krwi waszej. Poświęcał się niegdyś twój dziadek i twój ojciec, a matka twoja czyż nie poświęciła się dla męża i dla dzieci? Przypatrz się całemu jej życiu, a pozazdrościsz może jej cierpień. Ja ufam mocno w to, że małżeństwo z Ludwikiem nie przyniesie ci tej ofiary niezwykłych, a dla niego byłoby zbawieniem. Uszczęśliwisz cienie świętej kobiety, jego matki, ocalisz jego samego, a warto go ratować, bo milionowy Czajski obchodzi społeczeństwo. Wszak mógłby jeszcze być człowiekiem pożytecznym dzięki tobie. Nie pozwól mu zmarnować życia!

Uniesiony własną wymową, hrabia nagle przykląkł przed Mariolą i zawołał:

— Siwą moją głowę przed tobą korzę w tej prośbie.

Panna Bolska zrobiła wysiłek, by odzyskać głos. Powstała i wyciągnąwszy ręce do hrabiego, odrzekła szeptem prawie:

— Dobrze.

Hrabia przycisnął usta do jej rąk w milczeniu.

— Dobrze — powtórzyła Mariola — dobrze. Ale pamiętaj pan, że, jeśli będę nieszczęśliwą, to łzy moje na tobie tylko ciężyć będą.

Pan Artur nie posiadał się z radości. Przyszłość malowała się teraz przed nim w najpiękniejszych barwach.

— Przyjmuję odpowiedzialność — zawołał. — Jestem pewny, że nie pożałujesz twojej ofiary, moja gołąbeczko droga.

I znowu z rozczuleniem ucałował ręce Marioli.

XIII.

Pani Walerya od trzech godzin siedziała u kanoniczki. Gospodyni musiała jej powtarzać kilka razy jedno i to samo, tak dalece wszystko, co mówiła, wydawało się Jadolińskiej zabawnem i nadzwyczajnem.

— Czajski — mówiła ze śmiechem, poza którym panna Celina widziała doskonale dramat grający się w jej duszy — Czajski z taką *sainte Nitouche!* z taką Mariolą!... *mais c'est incroyable!*

Kanoniczka więc uzupełniała opowiadanie, tłumaczyło to i owo, krytykowała, a pani Waleryi wciąż dosyć nie było. Pragnęła poznać najdrobniejsze szczegóły katastrofy, którą jej zgotował ten wczoraj tak miły i uprzejmy pan Artur. Pracowała nad sobą z takiem wytężeniem, że to formalnie przechodziło jej siły. Musiała udawać wesołość i wyglądać na światową damę, a cierpiała szalenie, widząc, że Ludwik poddaje się wpływowi kuzyna i zapewne się ożeni. Wściekała się na hrabiego Artura, który ją bezczelnie okłamał. Powiedział, że Ludwika już nie ma w Warszawie, a spędził z nim razem wieczór u pani Bolskiej. To przechodziło granice, dozwolone podstępnym nawet zamiarom, dozwolone dżentelmenom z kobietami jej gatunku. Za kogo on ją miał? Za awanturnicę, czepiającą się Czajskiego? za aktorkę? za...

Krew uderzała jej do twarzy z gniewu, to znowu serce ściskało się jej boleśnie.

Około godziny czwartej opuściła kanoniczkę. Nie ułożyła jeszcze żadnego planu, ale wiedziała, że z Warszawy nie wyjedzie, że Ludwika odnajdzie, że pana Artura zgnębi. W głowie jej pałało. W tem wszystkiem nie poznawała Ludwika. Po dwunastu latach przedstawiał się jej jakby inny człowiek. Wyrzekł się jej tak łatwo, aby się starać o pannę, narzuconą sobie przez dawnego koleżkę hulanek. Była to zmiana niepojęta dla niej; pragnęła teraz wiedzieć jak najprędzej, co też Ludwik powie, gdy się zobaczą... jak się względem niej zachowa... czy go hrabia zawiadomił o jej przybyciu. Nie mogła uwierzyć, żeby utraciła od razu ten wpływ, jaki na niego wywierała przez lat wiele... ten urok, którego potęgę znała doskonale. Rozpacz łączyła się w jej duszy z furyą, zupełne zwątpienie z gorączkową energią.

— Od czego zacząć? — zapytywała siebie.

Przedewszystkiem musiała odszukać Ludwika. Mina jego dopiero, bo nie jego kłamliwe słowa, mogła jej wskazać drogę w tym labiryncie. Panią Bolską wystawiała sobie naturalnie, jako matkę, spragnioną wydania zamąż swej nieposażnej i niepięknej córki. I na Mariolę także nie mogła liczyć.

Znała tyle w życiu tych panien, tułających się po salonach, którym tylko nazwisko i wychowanie dawały racyę bytu w wielkim świecie. Wiedziała, że każda z nich w piekło by raczej poszła, niżby sobie dała wydrzeć zwykłego epuzera. A cóż dopiero, jeśli tym epuzerem był hrabia Czajski, przystojny, bogaty, zazdroszczony i poszukiwany? Scena w salonie pani Bolskiej nie pocieszała jej wcale. Zapewne była to jakaś komedyjka, odegrana przez sprytną Mariolę dla pewniejszego przyłapania konkurenta.

Zaśmiała się sucho i nerwowo. Przypomniała sobie, jak raz jedna z panien podniosła na balu alarm, że ją ktoś pocałował. A pocałunku tego nikt nie widział.

Zerwała się nagle. Czasu na wspomnienia nie miała. Potrzebowała wybuchnąć, bo tłumione namiętności udusiłyby ją, zjadły. Potrzebowała widzieć Ludwika jak najprędzej — tego samego dnia jeszcze, bo nie przeżyłaby do jutra w tym stanie. Wolała, by ją za drzwi wyrzucił, niż tę niepewność, trawiącą jej ambitną i zmysłową naturę.

Ale gdzie znajdzie Ludwika?

Jeśli miał odwagę żenienia się bez jej zgody, to niezawodnie rad był uniknąć spotkania z kobietą, której się sprzeniewierzył. Jego słaba natura nie znosiła scen, ba! nawet żywszej rozmowy. Na wezwanie jej może nie przyjdzie, trzeba go więc znienacka napaść.

Postanowiła mimo spóźnionej pory wsiąść do dorożki i objechać hotele.

Miała właśnie zadzwonić, gdy zapukano do drzwi numeru i wszedł posłaniec hotelowy z listem w ręku.

Pani Walerya drżącą ręką rozerwała kopertę. Na bilecie wizytowym obok nieznanego jej nazwiska znajdował się dopisek:

„...Zawiadamia panią baronową, iż hr. Czajski z największą pewnością ani wczoraj, ani dzisiaj nie opuścił Warszawy pociągiem zagranicznym, ani też nie zamieszkał w żadnym hotelu“.

Była to odpowiedź zarządzcy hotelu Brühlowskiego.

Posłaniec oddalił się, a ona stała wciąż w temże samem miejscu przy guziku elektrycznym.

Co miała począć? Czajski nie zamieszkał w żadnym hotelu. Pomyślała chwilę i oczy jej nagle błysnęły. Nie mogła powstrzymać wykrzyku:

— A więc jest u niego!

Była pewną, że tym razem dobrze odgadła.

— Tem lepiej! — mówiła sobie. — Razem z oboma skończę. Razem ich przyłapię. Starego wisusa i tego...

Nie znalazła nazwy, dość dosadnej, na określenie tego przeniewiercy, który ją chciał porzucić wtedy, gdy już go innym zastąpić nie miała szansy i chociaż jeszcze serce jej zatrzymać go pragnęło.

Zadzwoniła i zaczęła chodzić po pokoju.

Czekanie na kelnera wydało się jej niezmiernie długiem.

— Remiza natychmiast! — zawołała, zanim tenże jeszcze drzwi otworzył.

— Remiza?

— Re-mi-za...

Spojrzała na zegarek. Wskazówki stały na szóstej.

— Dobrze! zastanę ich przy obiedzie... zastanę ich! — dodała z tryumfem, pełnym złości, ale i bólu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Dzięduszycki oświadczył, iż odpowiedzią p. Hochbergera nie jest zadowolniony. Mówcy, gdy wnosił interpelacyę, chodziło głównie o to, aby dla uspokojenia swego i publiczności dowiedział się, czy przed wystawą będzie panował porządek w mieście, tymczasem p. Hochberger na to nie odpowiedział. W końcu wyraził mówca żal, iż departament drogowy zaniedbuje bardzo ulice brukowane; pełno na nich zawsze błota i śmiecia.

W sprawie tej chciało zabierać głos kilku jeszcze mówców. P. prezydent odwołał się przeto do Rady, czy zechce otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią na interpelacyę. Rada zgodziła się na otworzenie dyskusyi równocześnie atoli z uwagi, że na porządku dziennym są sprawy niecierpiące zwłoki, na wniosek p. Romanowicza uchwaliła odłożyć dyskusyę do następnego posiedzenia.

R. dr. Holzer uczynił wniosek, aby p. prezydent raz na zawsze zwoływał posiedzenie Rady dla spraw, które według statutu i regulaminu miejskiego powinny być załatwiane na posiedzeniu tajnem. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

R. p. Janowski referował sprawę zakupna obrazu mistrza Matejki „Śluby Jana Kazimierza". Rada jednomyślnie bez dyskusyi uchwaliła na wniosek referenta zakupić powyższy obraz dla gminy m. Lwowa za cenę 14.000 zł., płatną w czterech rocznych ratach po 3.500 zł. Nadto przyjęto postawiony przez spadkobierców ś. p. mistrza warunek, iż obraz ten nigdy przez nikogo nie będzie wykończony.

Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa projektowanej ugody z tramwajem konnym. Referent dr. Maryański zaznaczył przedewszystkiem, iż sprawa projektowanej ugody przedstawiona reprezentacyi miasta w ubiegłym tygodniu do szczegółowego zbadania wywołała z jednej strony nietylko w łonie reprezentacyi ale i w szerszych kołach zainteresowanie się tą sprawą przez ogół społeczeństwa, tak jednostronne pojmowanie rzeczy i tak chybiony pogląd na skutki tej sprawy, że komisya elektryczna, której tę sprawę do zbadania przekazano, i faktycznym przekazaniem rzeczy uważała za swój obowiązek w interesie samej sprawy i dla wszechstronnego wyjaśnienia rzeczy powrócić w głównych zarysach i wykazać mylne zrozumienie rzeczy przez opinię publiczną i na tej drodze uzyskać od reprezentacyi miasta aprobatę projektowanej ugody.

Wstępując na tę drogę, referent wykazał w obszernym i wyczerpującym wywodzie, iż w danych warunkach projekt przełożenia szyn i oznaczenia dla kolei konnej innych szlaków, a poprowadzenie kolei elektrycznej dzisiejszym szlakiem kolei konnej, jest wprost niewykonalnem. Do przeprowadzenia takiego przełożenia potrzeba przedewszystkiem konsensu na budowę ze strony władzy. Władzą, która konsens na budowę udziela, jest Ministerstwo, które zanim zatwierdzi warunki techniczne, musi mieć przedłożone szczegółowe plany, musi zarządzić rewizyę trasy i przeprowadzić komisyę reambulacyjną i dopiero wówczas może wydać konsens na budowę innego szlaku. Już te okoliczności wskazują, iż sprawa potrwaćby musiała kilka miesięcy a przeto w obecnej sytuacyi, w przededniu wystawy przeprowadzenie jej jest niemożliwe. Ale co więcej — myśl ta także i z tego powodu bez porozumienia się z firmą Siemens i Halske, jako niewykonalna się przedstawia, gdyż z takiem projektowanem technicznem *virement* łączy się bezpośrednio zmiana kontraktu zawartego z tą firmą, a przeto zmiana kontraktu samego — do czego komisya nie była powołaną i co tem mniej było wskazanem, jeżeli się zważy, iż firma Siemens i Halske specyalnie dla linii kontraktem objętej a nie dla innej materyał ma przygotowany. Przy takim składzie rzeczy, myśl przełożenia szyn w obecnej sytuacyi nie przedstawia drogi do wyjścia zwłaszcza, iż przedtem musiałaby być ustalona także i kwestya rentowności nowych torów kolei konnej. Sprawa ta oparłaby się nietylko o sąd polubowny, ale także o ministerstwo, które przed wydaniem koncesyi bada nowy szlak ze stanowiska rentowności i mogłoby z tego stanowiska każdy nowy szlak kwestyonować. Tak więc mimo nadzwyczajnie rygorystycznego znaczenia § 14 kontraktu komisya nie widziała możności zastósowania go ze skutkiem. Pozostały tedy dwie drogi załatwienia sprawy: sąd polubowny lub też ugoda.

Gdy sprawa ta była już w sądzie polubownym poruszona a mimo to, załatwieniu nie uległa, a nadto komisya prawnicza, która się tą kwestyą zajmywała, oświadczyła, iż odpowiedzialności w tej mierze brać nie może, a doradza z praktycznych względów przyjęcie ugody, przeto komisya uważała za rzecz wskazaną wstąpić na drogę ugodową, uzyskać tą drogą wszelkie możliwe ustępstwa i ochronić gminę od wszelkich sporów i zawikłań, na któreby narażoną być musiała wobec firmy Siemens i Halske. Ten cel komisya osiągnęła w zupełności, albowiem ugoda projektowana załatwia wszystkie kwestye a przedstawia się w bliższem rzeczy rozpoznaniu nietylko jako wskazana ale i jako korzystna.

W dalszym ciągu swego wyczerpującego referatu przechodził referent całą osnowę ugody zawrzeć się mającej, wykazywał, iż gmina żadnych ofiar pieniężnych nie ponosi, bo kwoty pieniężne 3.064 złr. i 10.000 żadnego znaczenia prawnego nie mają, główny jednak nacisk położył referent na punkt 10-ty umowy o zmianie sekcyi. Inicyatywa dla tego postanowienia wyszła z łona komisyi, której zadaniem było stworzyć dla ogółu mieszkańców jak najtańszą komunikacyę, a nadto przez ustanowienie punktu centralnego przy kasie oszczędności stworzyć warunki bytu dla kolei elektrycznej.

Ten cel komisya osiągnęła. Wedle dzisiejszego stanu rzeczy od kasy oszczędności prowadzą na kolej Karola Ludwika tak samo do rogatki żółkiewskiej 3 sekcye, zatomiast wedle projektu ugody tylko 2 sekcye będą liczone, a zatem interes publiczności jasny, zwłaszcza przedmieścia żółkiewskiego, które na tem dużo zyska. Tak samo komunikacya z dworcem kolei jest formalnie odcięta jedną sekcyą od stacyi „Podzamcze" przeniesioną będzie do rampy kolejowej, nie odcina mieszkańców Lwowa, lecz przyspieszy i wygodniejszą uczyni. Przy tak przeważających korzyściach referent zalecił przyjęcie ugody i zwrócił uwagę Rady na nieobliczalną odpowiedzialność jej w razie niedotrzymania umowy z firmą Siemens i Halske.

Dr. Dulęba, w imieniu komisyi prawniczej, która w myśl wniosku dra Loewensteina, postawionego na poprzedniem posiedzeniu, zastanawiała się nad tem, czyby miasto mogło samowolnie przełożyć szyny i jakieby to wywołało skutki, oświadczył, że komisya prawnicza nie może miastu doradzać tego kroku. Wskutek samowolnego przecięcia szyn mogłoby się miasto zawikłać w proces, którego wynik jest wątpliwy, a także narazić się na niebezpieczeństwo i nieodpowiadający gminie wynik. Wobec tego, że tramwaj ma być już 25 maja oddany do użytku, nie można iść na drogę sądu polubownego, gdyż przed tym terminem spór nie byłby załatwiony. Komisya prawnicza doradza przyjęcie ugody. P. dyrektor Hochberger dowodził, że ze względu na wystawę spór o krzyżowanie szyn należy jak najprędzej załatwić, bo Rada może być narażona także na zapłatę znacznego odszkodowania firmie Siemens i Halske, gdyby otwarcie kolei się spóźniło. Mówca zawiadomił Radę, iż właśnie wpłynęło pismo od tej firmy, w którem oświadcza ona, iż jeśli Rada nie odda jej natychmiast terenu do krzyżowania szyn, to firma ta będzie mogła odpowiadać za oddanie kolei do użytku w przepisanym terminie.

Nadto w obronie wniosków referenta przemawiali pp. Kędzierski, Janowski, Blumenfeld, Jonasz, przeciw wnioskowi pp. Korzeniowski, Michalski, Soleski, poczem po ostatecznem przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Walichewicza, postawiony na poprzedniem posiedzeniu, aby miasto bez pytania tramwaju o pozwol nie przecięło szyny, upadł. Nie przyjęto również wniosku p. Michalskiego, który żądał, aby zmieniono rutę kolei elektrycznej, a to w ten sposób, by od ulicy Kopernika tory jej szły przez ulicę Ossolińskich, Chorążczyznę, Akademicką, Fredry lub Mikołaja do ulicy Zyblikiewicza. Wnioski referenta przyjęto 49 głosami przeciw 12, z tem jednak dodatkiem, że mimo zawarcia ugody, § 14 kontraktu z r. 1879, dający gminie m. Lwowa prawo do nakazania dyrekcyi tramwaju przełożenia szyn, pozostaje w swej dalszej mocy. Na tem o godzinie 10ej zakończono obrady.

KRONIKA.

Lwów 6 kwietnia.

Ze „Sokoła". W niedzielę ku uczczeniu setnej rocznicy bitwy racławickiej odbędzie się uroczysty wieczór wokalno-deklamacyjny z współudziałem „Echa", panny T. Ludwig, oraz pp. Romana Żelazowskiego i T Borkowskiego. Wieczór zakończą obrazy układu Jana Styki. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Konkursa. Sąd powiatowy w Boryni poszukuje 2 dyetaryuszy.

Ślub. Wczoraj ks. arcybiskup Morawski pobłogosławił w swej kaplicy związek małżeński hrabiny Olgi Puppi, damy Dworu arcyksiężny Blanki, małżonki arcyks. Leopolda Salwatora, z br. Włodz. Vranyczany-Dobrinowicz.

Zmiana własności. Majątek Bratkowice, w powiecie rzeszowskim, 3250 morgów obejmujący, nabył p. Kajetan Babecki od spadkobierców P. Cristiani.

Rozruchy w Krakowie. W dalszym ciągu donoszą nam z Krakowa, iż rozhukana tłuszcz pędząc w sobotę w ulicę Karmelicką wybiła szyby w oświetlonem mieszkaniu J. E. p. dra Dunajewskiego, oraz wytłukła wiele szyb w oświetlonych oknach domu prof. dra Macieja Jakubowskiego. Na małym rynku, pod Barankiem, osoba chora, mająca 82 lat, nie zaświeciła w swoim sypialnym pokoju. Wybito jej szybę, a kamień padł przy łóżku. Staruszka przestraszona, marzła przez całą noc. Córeczka hr hr. Stan. Wodzickiego przypadkiem tylko nie dostała w głowę kamieniem, rzuconym do okna, przy którem stała. U pani Kałłanowej, Litwinki, emigrantki, bito okna z takim zapędem, że w pokoju potłuczono lampy naftowe.

W mieszkaniu jenerała Stankowicza rzucone kamienie zabiły papugę oraz podarły portyery w oknach; w ulicy Karmelickiej w jednem z mieszkań, rozbita kamieniem lampa upadła na podłogę, przyczem zapaliła się nafta i ogień wyrządził szkody; przy ulicy Karmelickiej uszkodziły kamienie w jednym z domów fortepian.

Najwięcej szyb rozbito w ulicy Karmelickiej, bo w 51 mieszkaniach; w ulicy św. Gerdrudy w 45 mieszkaniach; dalej idą ulice: Grodzka 27 mieszkań, Rynek główny 13, Bracka 12, Wielopole 10, Gołębia 7, Wiślna 7 itd. W ogóle stłuczono przeszło 1500 szyb. Szkoda przenosi 1000 zł. Wiele okien wybito ludziom bardzo biednym. Przekupniowi Hirschowi Liebesaiado i rozbito wszystkie garnki na placu Szczepańskim, gdzie ma on ich skład pod gołem niebem. Wciągnięto na garnki wózek i urządzono na nich harce.

Dyrekcya policyi odstawiła wczoraj do sądu karnego 11 najwybitniejszych uczestników sobotnich burd; znajduje się między nimi jeden oficyalista prywatny, jeden stolarz, jeden rzeźnik, jeden kominiarz, jeden kamieniarz i jeden terminator, reszta są wyrobnicy. Wszyscy są oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego.

Sztunda i prawosławie. Na wczorajszej pogadance tygodniowej w Czytelni katolickiej omawiał ks. Łukasz Bobrowicz ogromnie interesujący przedmiot, który w ponurem świetle stawia olbrzymie i pozornie jedną całość organiczną przedstawiające państwo rosyjskie. Mówił o sztundzie i jej stosunku do prawosławia. Już kilkadziesiąt lat temu Józef de Maistre, mieszkając w Petersburgu i obserwując społeczeństwo rosyjskie, powiedział, że jest ono w kierunku religijno-moralnym jak tchu toczony robactwem, a właśnie ten kierunek stanowi w carstwie główną podstawę zewnętrznej organizacyi i siły. Robactwem, które z każdym rokiem podcina jednolitość społeczeństwa rosyjskiego, są najróżnorodniejsze sekty religijne: razkolników, bezpopowców, skopców, mołoczanów i innych, które nawet wymienić się nie dadzą, nie istnieją oficyalnie. Sekciarstwo to, rozgałęzione dziś już tak, iż obejmuje około dwudziestu milionów ludności, dowodzi, że prawosławie nie zadowalnia umysłów i serc. Istnieje ono, gdyż opiera się na silnym rządzie, tak jak nawzajem rząd ma w niem główną podporę swojego bytu. Z prawosławia zrobił rząd rosyjski swój departament, a w głównej treści zidentyfikował je z sobą. Sekty są zaprzeczeniem prawosławia, a więc zarazem i zaprzeczeniem rządu.

Kiedy lud po raz pierwszy poczuł, że religia jego jest instytucyą rządową, kiedy zastanowił się po raz pierwszy nad jej służalczym stosunkiem do głowy państwa, wówczas los prawosławia został zdecydowany i zrodziła się sztunda. Chłop odsunął się od cerkwi, przestał spełniać religijne obowiązki lub spełniał je o tyle, o ile tego wymagało czujne oko żandarma, wpływ moralny zaś ustał kompletnie. Geneza sztundy datuje się od roku 1817, w którym pierwsze partye niemieckich kolonistów z Wirtembergii przybyły do gubernii chersońskiej. Koloniści ci stanowili protestancką sektę „braci nauki chrześcijańskiej". Moralność ich, porządek i dobrobyt zaimponowały chłopu rosyjskiemu, który stał o całe niebo niżej pod względem kulturnym od tych przybyszów. Chłop przyglądał się im i zaczął zazdrościć.

To był już pierwszy zasiew nowatorstwa. Apostołem sztundyzmu stał się pastor Bannenkämpner, człowiek bardzo rozumny, przytem lekarz. Lud z całej okolicy zaczął garnąć się do niego, początkowo po pomoc lekarską, a potem z prośbą o rozwiązanie rozmaitych wątpliwości religijnych. W odpowiedzi na pytania tej drugiej kategoryi pastor polecał czytać biblię, jako źródło mądrości chrześcijańskiej. Do szczególnego przetrawienia zalecił słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do Samarytanki, w których Chrystus napomina, aby czcić Boga w duchu i prawdzie. Ten zwrot wytłómaczyli sobie pierwsi sztundyści tak, iż do oddawania chwały Bogu nie potrzebnem jest pośrednictwo księży i kościołów. Poczęto zbierać się na wspólne czytanie biblii, popów wyeliminowano zupełnie z życia religijnego. I rzecz dziwna, ten lud, dotąd zaniedbany, zrobił się odrazu pilnym, pracowitym, trzeźwym i moralnym. Kradzieże ustały zupełnie, o zbrodniach słuch zaginął.

Rząd rosyjski nie zaraz spostrzegł ten ruch wśród chłopstwa. Dopiero kiedy opustoszały całe cerkwie, kiedy sztunda zaczęła się szerzyć z szybkością pożaru, chwycił się gwałtownych przeciw niej środków. Niezależnie zaś od tego, wydelegowano osobnego urzędnika dla zbadania początku i rozmiarów sztundy. Kolebką sztundy była gubernia chersońska i ekaterynosławska, a jakie kręgi zakreśliła w niedługim stosunkowo czasie, wskazuje ta okoliczność, iż dziś posunęła się na zachód aż pod sam Kijów, na przedmieście Dmitrijówka i obejmuje osiem gubernii. Propaganda sztundyzmu była zorganizowaną w osobny sposób. Zwykle sztundysta wydzierżawiał karczmę, gdzie było centrum agitacyi. Gdy zeszło się dużo chłopów, zawiązywał z nimi rozmowę, rzucał półsłówka, wywoływał niezadowolnienie, odwodził od cerkwi i popów i gorliwie polecał studiowanie pisma św. w domu. Tym sposobem szerzyła się nowa sekta.

Że źródłem sztundy nie było nic innego, jak samo prawosławie i jego ustrój, to nie potrzebuje dowodów. Jak prawosławie jest zespoleniem idei caryzmu i teizmu, tak sztunda jest zaprzeczeniem tej spółki. Dla Rosyi był to cios fatalny, gdyż negując prawosławie, chłop rosyjski zrywał z formą rządu, stawał się buntownikiem politycznym. Aby powstrzymać pożar, rząd zwrócił się z ostrem napomnieniem do biskupów, ci zaś wywarli presyę na popów. Zaczęły się śledztwa, zjazdy, wyrzucania z parafii i przenoszenia. O moralnych środkach nikt nie pomyślał. Metropolita kijowski Arseniew zapytany o radę, zaproponował wysiedlić wszystkich sztundystów na jakieś odludne terytoryum, otoczyć policyjnym kordonem i skazać na samotną egzystencyę. W roku 1882 zjechali się w Kijowie archijereje z całej Rosyi na sobór dla stłumienia sztundy. Archijereje orzekli, że rząd wszystkiemu winien, bo mając w ręku żandarmów, policyę i wojsko, nie reagował wcale. Zastosowano więc różne środki represyjne, które 3 miliony sztundystów zmusiły do pozornego wyparcia się swoich dogmatów, ale nie dostały się do głębi dusz, gdzie wre ferment, który czeka tylko aby wybuchnąć. Prześladowanie przybrało w kilku miejscach formy barbarzyńskie. W taraszczańskim powiecie podjudzone i upite przez popa chłopstwo, zrównało z ziemią całą wioskę sztundycką, której mieszkańcy z rezygnacyą i uległością pierwszych chrześcijan dali się wymordować. Przywódzcy sztundyzmu: Bałaban, Ratuszny, Czapliński, wtrąceni zostali do więzienia, gdzie na usilną prośbę otrzymali po egzemplarzu pisma św. Półtora roku trwało śledztwo, poczem nastąpiło „uwieszczowanie" tj. próba nawracania. Popi wystąpili wobec uwięzionych sztundystów w roli moralizatorów, usiłując ich przekonać, ale nadspodziewanie spotkali się z takim doborem argumentów, że odrazu musieli dać za wygraną. Obecnie sztunda szerzy się dalej, jakkolwiek wyznawcy jej oficyalnie należą do prawosławia.

O bombie, którą podłożono w domu należącym do kapituły ruskiej w Przemyślu, donoszą ztamtąd następujące szczegóły: Kanonik przemyskiej gr. kat kapituły, ks. Podoliński, znalazł dnia 3 bm. o godzinie pół do 10-tej wieczorem w sieniach wchodowych gr. katol. domu kapitulnego pod l. 115 przy ulicy Władycze, gdzie mieszka wraz z kanonikiem Czechowiczem, złożony na ławce, mały, sześcienny klocek drewniany z wydrążonym niewielkim otworem, w którym tkwił nadpalony sznurek włóczkowy, mający służyć za lont Klocek ów ściągnięty był silnie na krzyż zwykłym drutem, a gdy go otworzono, znaleziono w nim owalny walec blaszany, napełniony wojskowym prochem strzelniczym i zwykłemi kapslami od wojskowego karabinu pokojowego, tudzież kawałkami pociętych kul, drobnymi kamykami i śrutem zajęczym. Na dołączonej kartce wypisano niezgrabnem pismem między innemi: „Mała mucha słoniowi dokuczy". Zarządzono śledztwo za sprawcą tego rzekomego zamachu, który właściwie wygląda na żakowską psotę.

Aresztowanie. Były redaktor *Kurjera Polskiego* dr. Józef Orłowski został uwięziony w Krakowie na podstawie listów gończych, rozesłanych przez sąd lwowski.

Z okolicy Podwołoczysk nam piszą: „Szanowna Redakcyo! Doskonale się to złożyło, że korespondencya mego sąsiada, którego pod przezroczystemi początkowemi literami odgadłem, pojawiła się właśnie w numerze 74 *Przeglądu* z dnia 1 kwietnia. Pogłoska bowiem, o której w niej mowa, o zamierzonem jakoby zniesieniu urzędu pocztowego w Skorykach dla kogoś obeznanego ze stosunkami tutejszej okolicy musi się wydać tak dziwaczną i nieprawdopodobną, że uważać ją chyba wypadałoby za żart Prima Aprilisowy i to wcale niezręczny.

Że urząd pocztowy w Skorykach jest użyteczny i koniecznie potrzebnym dla przydzielonego mu obrębu, o tem musi przecież c. k. dyrekcya poczt i telegrafów wiedzieć, zresztą tego dowodzi pokaźny dochód, który on ck. rządowi przynosi.

Ja jednak pragnę tu stwierdzić i poprzeć wyrażone przez mego sąsiada zdanie, że poczta w Skorykach jest pożyteczną i potrzebną i dla mieszkańców okolicznych miejscowości chociaż nie należących do obrębu poczty skoryckiej. Mam tego najlepszy dowód na sobie, bo chociaż odbieramy pocztę w Nowem Siole, w razie potrzeby przesłania tego samego dnia odpowiedzi listownej lub telegraficznej, posyłam do Skoryk dokąd różnica odległości bardzo nieznaczna; również do Skoryk „poste restante" każę adresować listy i posyłki, jeśli mi na tem zależy, aby je o parę godzin wcześniej odebrać.

Otóż nie da się przypuścić, ażeby c. k. dyrekcya poczt i telegrafów, znając stosunki okolicy tutejszej, mogła nawet pomyśleć o zamknięciu poczty w Skorykach. Ukaz taki byłby prawdziwie potwornem lekceważeniem potrzeb i wygody publiczności tutejszej, a dotąd prześwietna c. k. dyrekcya poczt i telegrafów nie dała najmniejszego powodu, ażeby ją posądzić można o postępowanie, któreby musiało każdemu przypomnieć starodawną przypowieść o tabakierze i nosie. Głybyż jeszcze poczta w Skorykach nie opłacała się i c. k. rząd do niej dopłacać musiał, mogłaby może c. k. dyrekcya uważać, że ta dopłata jest za wielkim ciężarem dla c. k. aerarium pocztowego i telegraficznego. Ależ ona nietylko się opłaca, lecz jeszcze znaczny przynosi dochód rządowi.

Często w dziennikach spotykamy wiadomość o otwieraniu w zachodniej Galicyi c. k. urzędów pocztowych, do których obrębu należą dwie lub trzy miejscowości, te już pewno takiego dochodu c. k. rządowi nie przynoszą, jak ten, o którym mowa, a przecież nikt nie przypuści, żeby c. k. dyrekcya poczt i telegrafów protegowała jedne okolice kraju, kosztem krzywdy drugich.

Nie dziwię się, że pogłoska, którą mam za niedorzeczną i z palca wyssaną, w pierwszej chwili pomimo to zaalarmowała całą naszą okolicę, ale po chwili rozwagi chłodniejszej nie podobna w nią uwierzyć, jeśli się ma zaufanie w sprawiedliwość c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów i w poczucie jej w obec publiczności obowiązków. Z wysokiem poważaniem *E. K.*"

Pożar. Wczoraj w nocy o godzinie 1-szej wybuchł ogień w piekarni Schirmera. Straż, która natychmiast przybyła na miejsce pożaru, zlokalizowała ogień, zagrażający i sąsiednim gontami krytym budynkom. Na piekarni spłonął tylko dach.

Fabrykantkę „aniołków" aresztowano wczoraj we Lwowie. Jest nią Marya Rożecka, zamieszkała przy ulicy Świętokrzyskiej l. 1. Przyjmowała ona niemowlęta na wychowanie i zamorzała je głodem. Znaleziono u niej dziecko płci męskiej, wyschłe i chore z głodu. Oddano je do szpitaliku św. Zofii, ją zaś w ręce sądu.

W sprawie wychodźtwa do Ameryki. Przed niewielu laty potępiano bezwzględnie wychodźtwo do Ameryki, jako szkodliwe pod względem narodowym, odzywano się do rządu i wołano o policyę, aby nie dopuszczała wychodźtwa. Pokazało się jednak, że ani te krzyki, ani żandarmi, ani policya nie powstrzymały wychodźtwa, które z samej Galicyi dosięga poważnej cyfry 15.000 osób rocznie. Pokazało się dalej, że wielka część wychodźców do Ameryki wraca stamtąd po kilku latach z zasobnym groszem, z nabytem doświadczeniem, nauczywszy się pracować. Pokazało się, że ci, którzy jeszcze nie wrócili, posyłają wiele pieniędzy swoim krewnym w kraju. Pokazało się, że w tych okolicach, w których ludność liczniejsza i uboższa, a stosunki ekonomiczne są przykre, wychodźtwo jest dość wielkie pomimo policyi i żandarmów. Na trzydzieści kilka tysięcy wychodźców z Austryi rocznie zaledwie dwa tysiące ma paszporty emigracyjne, reszta emigruje bez paszportu pomimo sprzeciwiania się starostw. W obec tego powinnibyśmy już raz przyjść do przekonania, że środkami policyjnymi, że odmawianiem bezprawnem paszportów, że aresztowaniem i zwracaniem z drogi wychodźców nie powstrzymamy rozbudzonego i ekonomicznymi stosunkami usprawiedliwionego ruchu emigracyjnego. Gdy włościanin otrzyma od swego znajomego lub krewnego z Ameryki list, który mu donosi, że mu się tam dobrze dzieje, że zarabia wiele, gdy mu nareszcie przyszle pieniądze, to nikt go nie przekona, że emigracya jest szkodliwą, a szykany policyjne powodują tylko stratę pieniędzy i czasu i zmuszają go tylko do emigracyi tajemnej, a często wpychają w ręce niesumiennych indywiduów, które mu tajemną emigracyę ułatwiają. Zamiast więc szykan policyjnych należałoby raczej otoczyć opieką tych, którzy na wychodźtwo stanowczo są zdecydowani, opieką, jakiej najlepiej użyczyć może Towarzystwo św. Rafała, które posiada w portach europejskich i amerykańskich swych mężów zaufania, przeważnie księży, którzy wspierają wychodźców na każdym kroku radą i bronią przed wyzyskiem.

Kolej z Warszawy do Poznania. Sprawa połączenia Poznania z Warszawą bezpośrednio koleją żelazną była 16 marca przedmiotem rozpraw w Izbie poselskiej sejmu pruskiego. Przemawiali za nią posłowie Jaeckel i Thiedeman z Babimostu. Pierwszy z nich przypomniał, że już w roku 1838 podniesioną była konieczność komunikacyi między wschodem a zachodem przez Poznań i Warszawę i wyraził nadzieję, że po zawarciu traktatu handlowego z Rosyą i ustaniu wojny celnej, nadeszła stosowna pora dla zrealizowania projektu. Chodzi tylko o stosunkowo krótką linię między stacyami Strzałków i Kutno. Dziś kto chce z Poznania jechać koleją do Warszawy, musi 80 kil metrów objeżdżać naokoło. Z ekonomicznych powodów to połączenie byłoby olbrzymiej doniosłości. Rząd niemiecki jeszcze przed dziesięciu laty oświadczył, że skoro miasto Poznań wybuduje kolej do Strzałkowa, to przedłużenie jej do Warszawy na koszt rządu będzie jedynie kwestyą czasu.

Gmina poznańska zbudowała już linię do Strzałkowa, rząd dotąd przyrzeczenia nie dotrzymał. Być może, że istotnie teraz po zawarciu układu handlowego pruski minister komunikacyi weźmie sobie tę sprawę do serca.

Obchody kościuszkowskie. Z Frysztaka nam donoszą: Obchód rocznicy bitwy Racławickiej wypadł u nas bardzo ładnie. Na nabożeństwie było wiele osób z odległych okolic, a nadto około 80 kosynierów w sukmanach wieśniaczych z kosami w

---

70)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy).

Projekt był awanturniczy, powodzenie tego projektu było prawie niemożliwe, ale Amento dla tego głównie odpychał dotąd od siebie myśli, które mu Meri-Pacht podsuwała, ponieważ te myśli jemu uwłaczały. Wolał stokroć być mężem i panem wśród rodziny o średniej zamożności, jak człowiekiem otoczonym bogactwem i znaczeniem swojej żony. Ale coś uśmiechnęło mu się teraz nadzieją wielkiego wywyższenia, zdobytego niezwyczajną zasługą. Jeźli odkryje i udaremni zbrodniczy spisek Hebrajczyków i Greków, będzie miał prawo do najwyższych godności w Egipcie, i te godności go nie miną za panowania Ramzesa, słynącego ze sprawiedliwości. A wtedy wolno mu będzie zostać naprawdę mężem Hesz-Akery.

Wyszedłszy z komnaty Meri-Pachty przechadzał się po kaflowej posadzce wielkiej wschodniej sieni domu Amenemhy i rozmyślał o tem, co się stało i co się jeszcze stać mogło, a myśl o poślubieniu Hesz-Akery powracała doń nieustannie; po raz pierwszy wydała mu się możliwą, po raz pierwszy dawał jej przystęp do siebie, a była dlań niewysłowienie roskoszną. I cóż? Czyby się może kochał w tem dziecku? Dotąd nic o tem nie wiedział. Myślał, że miał dla niej tylko te uczucia, które się miewa dla pięknego i dobrego dziecka znanego od kolebki. Ale teraz musiał się chyba przyznać sam przed sobą, że tak było, nie inaczej.

Chodził jeszcze po sieni, dumał jeszcze, kiedy rodzice Hesz-Akery powrócili wraz ze swoją córką z wieczornej zabawy. Dopomógł dziewczynie zdjąć płaszcz. Spojrzała nań wdzięcznie, podziękowała mu ślicznie, a on uczuł dreszcz roskoszny, którego nie znał dotąd. Nie było o czem wątpić, nie było co się wahać, trzeba było stąpać po drodze wskazanej przez Meri-Pachtę, trzeba było wytężyć wszystkie zdolności umysłu, całą siłę woli, aby dojść do zaznaczonego przez nią celu.

Nazajutrz rano nie było oczekiwanego przymrozku. Mgła szara otuliła Amunejna, wielkie oko świata, w swoje zwilgłe objęcie, i było zimno przenikliwe, wilgotne i ta mgła zamieniała się w krople wielkie rosy tak rzęsistej, że ziemia połyskiwała od wilgoci i że woda ciekła z rynw, któremi tu nawet zaopatrywano domy i świątynie. Bo chociaż burze z deszczem zdarzały się w Tebach tylko raz na kilkanaście lat, tak, że Hesz-Aker nigdy jeszcze takiej burzy nie widziała, powtarzają się rzęsiste rosy, równające się deszczowi kilka razy do roku, zimową porą.

W taką porę nikt rad nie wychodził z domu. Enoch przyszedł jednak w odwiedziny do swojego ojca i Amento dostrzegł to; dostrzegł potem, że Enoch umawiał się z Elpinoą. To potwierdziło jego podejrzenia. Nie było co badać szafarza i Greczynki, byli zanadto ostrożni i z pewnością nie mogli powiedzieć prawdy. Ale coś szepnęło Amencie, że warto było spróbować rozmowy z Enochem, którego dawno znał ze Sni, o którym wiedział, że był bystrym, ale o którym przypuszczał, że będzie jeszcze bardzo niedoświadczonym, a przeto nieostrożnym. Zagadnął tedy Enocha w chwili, kiedy ten odchodził od ojca:

— Dawno z tobą nie mówiłem Enochu, a myśmy przecie starzy znajomi i to dla mnie nie obojętna, co porabiasz? Słyszałem, że zaprawiasz się do handlu przy bogatym kupcu Achabie?

— Taką była wola mojego ojca — odparł Enoch.

— Czy Achab powierza już tobie sprzedaż koni?

— Tak jest.

— W takim razie musisz często chodzić do obozu Faraona? Bo ci Azowie, Grecy, Tyrzenowie kochają się wielce w koniach. Słyszę, że konie nietylko zaprzęgają do rydwanów, ale że nawet wsiadają na ich grzbiet i dają się w ten sposób obnosić.

— Sam to widziałem. Trudno własnym wierzyć oczom, kiedy się patrzy na to, jak taki Az lgnie do konia lecącego cwałem. Zdaje się, że koń i człowiek tworzą jedno zwierzę.

— Masz zatem częste stosunki z Grekami?

— Bywam dość często u Greków.

— Powiedz mi, po co odprowadzałeś wczoraj Elpinoę do obozu Greków?

Amento stawiał to pytanie na chybił-trafił. Ale zadziwienie i przestrach, które się malowały na twarzy Enocha, zapewniły go o tem, że Elpinoe chodziła istotnie do tego obozu w nieczystej sprawie i co najmniej za wiedzą Abibaala i jego syna. Enoch szukał odpowiedzi i nie mógł jej znaleźć, a dowódzca przybocznej straży panów na Sni nie dał mu przyjść do słowa. Wiedział już wszystko, co chciał wiedzieć, postanowił tedy uśpić czujność młodzieńca i udać, że się niczego złego nie domyśla.

Rzekł tedy:

— Mnie o to tylko chodzi, abym wiedział, czy ta niewolnica mówi prawdę? czy się nie włóczy tam, gdzie nie powinna? Bo widzisz, państwo nasi obdarzają tę Greczynkę wielkiem zaufaniem i uczynili z niej zwyczajną towarzyszkę Hesz-Akery. Gdybym się dowiedział, że się niedobrze sprawuje, musiałbym o tem donieść Amenemże, aby przeszkodzić niestosownej poufałości z naszą panienką. Ona mnie mówiła, że jakiś jej krewny jest w obozie Greków i żeś ją do niego zaprowadził na to, aby się rozmówiła z nim co do swojego wykupu. Jeźli to prawda, wszystko jest w porządku.

Enoch odetchnął swobodniej i odrzekł:

— Tak jest. To prawda.

— Dziękuję ci, mój chłopcze, za to, żeś mnie uspokoił — rzekł Amento. — A teraz nie zatrzymuję cię dłużej, wracaj do twojego pana, a życzę ci, abyś kiedyś był takim bogatym jak Achab.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ręku. Około godziny 8 wieczorem zaczęła się iluminacya miasta. Aptekarz p. Jan Zaniewski najładniej udekorował swój pałacyk. Na jednem oknie widniał napis: „Cześć pamięci Kościuszki," na drugiem: „Polska jeszcze żyje".

Z Łańcuta nam donoszą: Uroczystym obchodem uczciły dzień 4 kwietnia konwikto i tutejszego pensyonatu Sióstr Boromeuszek i uczenice sześcioklasowej szkoły, z pensyonatem połączonej. Obfity program wieczorku, który kilka dni przedtem ks. Emil Zanderer, kanonik i proboszcz miejscowy i ks. Wojciechowski, katecheta i profesor zakładu, [illegible] imieniem dziatwy szkolnej tutejszej publiczności, wydawał się niejednym do wykonania, gdy tymczasem wywiązano się z trudnego zadania tak zupełnie zadowalniająco [illegible] bardzo licznie zebranych osób, przeważnie rodziców występujących dziewcząt. Za inicyatywą okolicznych włościan odprawiono w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Kościuszki i poległych w bitwie pod Racławicami bohaterów.

W Rzeszowie, podczas obchodu Kościuszkowskiego, przyszło do bójki między wojskiem a publicznością. Przyczyną tych zajść było to, że podczas iluminacyi wybijano szyby w oknach mieszkań oficerów, które nie były oświetlone. Wojsko więc na rozkaz jenerała Lamberga wystąpiło i rozpędziło tłumy. Opornych huzarzy płazowali. Jenerał Lamberg wystosował natychmiast do magistratu pismo, w którem go uprasza o wydanie odezwy, aby się ludność nie gromadziła po ulicach, gdyż wojsko gromadzące się tłumy będzie rozpędzało.

Magistrat nie wydał żadnej odezwy. Na drugi dzień jednak, gdy tłumy publiczności zaczęły się gromadzić przed rozmaitymi gmachami, patrole wojskowe przechadzające się ulicami, poczęły te gromady rozpędzać. W kilku miejscach przyszło do bójki między wojskiem a publicznością; bójki te przeszły atoli bez rozlewu krwi, gdyż żołnierze płazowali tylko opornych. Wszelkie pogłoski o osobach ciężko rannych, lub zabitych podczas tych tumultów są wyssane z palca.

Brak niklowych 10 hellerówek, których za mało puszczono w obieg, daje się w Wiedniu tak dotkliwie uczuć, że spekulanci żydowscy, korzystając z tego, wykupują je wszystkimi sposobami i sprzedają po 6 cnt. handlom, które bez znacznych zapasów drobnej monety obejść się nie mogą.

O Koszucie donosi berliński *Antisemitischer Generalanzeiger*, że był on żydem z pochodzenia i nazywał się właściwie Lewis Kohut. Nadto donoszą pisma, że węgierska loża wolnomularska wzięła korporacyjnie udział w jego pogrzebie.

Karmienie zwierząt chlebem. Na jednem z ostatnich posiedzeń francuskiego towarzystwa rolniczego, jeden z jego członków p. de Maur, zawiadomił, iż dokonane przez niego próby karmienia koni chlebem dały zupełnie zadowalniające rezultaty pod względem ekonomicznym. Zamiast dwunastu litrów owsa, kosztujących we Francyi jeden frank 35 centymów, dawał swym koniom po 6 funtów chleba, który przygotowany sposobem domowym, kosztował 84 centymów za kilogram (2½ funt). Koszt karmienia konia chlebem wynosi dziennie 85 centymów, czyli oszczędności 40 centymów. Ten sposób żywienia koni nie jest nowym, gdyż oddawna znanym jest w Holandyi, należy jednak zauważyć, iż okazał się praktycznym tylko dla koni pociągowych i roboczych, t. j. takich, które nie czynią szybkich poruszeń. Konie karmione chlebem szybko stawały się niezdolne do biegu. De-Maur karmi także chlebem woły i na każdym robi oszczędność 15 centymów dziennie.

Zmarli. Jakób Nawratil, zastępca dyrektora poczt i nadradzca, umarł we Lwowie w 65 roku życia. — Dr. Wojciech Wawrowski, emerytowany profesor gimnazyalny z Niemiec, umarł we Lwowie, w domu swych dzieci, przeżywszy 66 lat.

Stan powietrza. Term. + 5° o godz. 8 rano, w poł. + 10° R. Bar. 768. Pogoda.

Jak ludzie przychodzą do popularności?

Jedni *per nominativum*: przez imię;
inni *per genetivum*: przez urodzenie;
inni znowu *per dativum*: przez datki;
jeszcze inni *per accusativum*: przez oczernianie bliźnich;
niektórzy *per vocativum*: przez powołanie;
inni wreszcie *per ablativum*: przez bierność.

Sport.

Dnia 30 marca b. r. odbył się największy w świecie bieg z przeszkodami „Grand - Nationale - Steeple-chase" w Liverpool, nagroda 2500 funtów szterlingów, meta 7800 mtr. Biegało koni 14, pomiędzy którymi nie było ani jednego będącego własnością nie-Anglika.

Wygrał Kap. C. H. Fenwick koń pełn. „Why Not", tylko trzy konie popadły na przeszkodach.

Bieg ten był istną niespodzianką dla publiczności, a może większą dla zakładających się. Pisaliśmy już na tem miejscu, że „faworytem" t. j. koń na którego najwięcej się zakładano, był zwycięzca przeszłoroczny „Cloister", który jeśli czytelnicy sobie przypomnieć zechcą, wtedy z kolosalną wagą prowadził cały bieg i wygrał o 40 długości konia, czem rzeczywiście stwierdził niezwykłą nad współzawodnikami wyższość. [illegible]

Dnia 1 kwietnia b. r. rozpoczęła się pora wyścigowa (Saison) w monarchii austro-węgierskiej wyścigami w Pradze. Odbyło się biegów sześć. Z tych ważniejsze:

„Nagroda c. k. stada dworskiego w Kladrub" 2000 złr. zwycięzcy, 300 złr. drugiemu koniowi, meta 1200 mtr. dla koni trzyletnich. Biegało koni 6. P. A. Egyedi kl. og. „Hekas" po Aruld ab Hygia 1. Hr. T. Festetics'a og. gn. „Fenegyerek" 2. P. W. Schindler'a kl. kastr. „Schneewittchen" był między ostatnimi.

„Handicap Wyszehradzki": nagroda 4000 złr. zwycięzcy, 500 złr. drugiemu, 200 złr. trzeciemu koniowi, dla koni trzyletnich i starszych, meta 1400 mtr. Biegało koni 7. Hr. T. Festetics'a og. [illegible] „Ashford" po Marden od Cydonia 1. Br. Z. Uechtritz'a og. gn. „Bencsur" 2.

W jednym z pomniejszych biegów tegoż dnia biegał P. W. Schindler'a og. kastr. 3 l. „Pirat" i był trzecim, oraz P. F. Szaigbiny kl. kastr. 3 l. „Murtchen", która jednak miejsca nie zdobyła.

Mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wypowiedziana dnia 4 kwietnia na uroczystem zebraniu w sali ratuszowej.

Rodacy!

Zapytuję się, czy mamy rozpamiętywać dzieje owej ostatniej walki Rzeczypospolitej, kiedy Kościuszko zwoławszy jak Piast drugi rzesze, stanął na czele nie samej tylko szlachty, która od półtora wieku sama jedna broniła granic ojczyzny, aż wreszcie usnąwszy w długim saskim śnie, pozwoliła, iżby sąsiedzi bronili tego, czego sama już bronić nie chciała i ocknęła się w barskiem powstaniu dopiero wtedy, kiedy poznała, że od tych sąsiadów obrona, była sąsiedzkiem jarzmem, nałożonem na karki polskie?

Już nie całą tylko szlachtę wezwał Kościuszko, ale cały naród wezwał: i mieszczanina i kmiecia w sukmanie i żyda nawet do obrony wspólnej ojczyzny.

Zapytuję się znowu, czy mamy rozpamiętywać te dzieje, czy mamy przechodzić koleją tryumfów krakowskich pod Racławice, z Racławic do Warszawy, przeciw Prusakom zwycięsko się broniącej a wreszcie do pogromu maciejowickiego?

Sądzę, że mówiąc o tem powtarzałbym to o czem wszyscy wiemy, co nas wszystkich dlatego napawa nadzieją, iż widzimy w tych ozynach objaw, że Polska wśród klęsk nawału gromadziła siły na duchu, że nowi synowie [illegible], że nowe [illegible] niewolę [illegible] niegdyś nowy [illegible]. Z boleścią wspominamy, jaka to mała garstka zebrała się dokoła bohatera, jak to runęło w walce przeciw trzem mocarstwom państwo, które stało lat niemal tysiąc i które świeciło na północy niegdyś wolnością, oświatą i potęgą. Nie o te dzieje chodzi i nie tę lub ową bitwę obchodzimy dzisiaj. Dziś czcimy pamięć Tadeusza Kościuszki a czcimy ją wszyscy, bo widzę tu i widziałem na obchodzie obok kontusza sukmanę, obok biskupich fioletów skromną mieszczańską czamarę.

Wszystkie stany zebrane dla czci człowieka, z którego imieniem się zrosło pojęcie Ojczyzny; bo Tadeusz Kościuszko jest wielkim nie tem, że bitwę jedną lub drugą wygrał, nie tem, że wśród klęsk i pogromu pozostał mężem cnotliwym, nie hołdującym żadnym mrzonkom, nie liczącym na ułudy dyplomacyi i obietnice kłamliwe, nie spuszczającym się na rozum, który niby mądrzejszy od uczucia i sumienia, zawodzi, kiedy sumienie nie zawiodło nigdy ani człowieka ani narodu. Nie w tem jest wielkim Tadeusz Kościuszko, bo takich dzięki Bogu wśród naszej Ojczyzny mieliśmy wielu: i poważny poczet wodzów, którzy większe o wiele odnosili zwycięstwa, którzy sławę imienia polskiego rozsnieśli nie na Północy tylko, ale po całym świecie, nawet za dalekie morze, i mężów cnotliwych, którzy i w dawnej Rzeczypospolitej i potem w tem stuleciu porozbiorowem już kresu dobiegającem, nigdy nie odstępowali od tego, co uważali za dobre; mamy ich poczet wspaniały, i w tem nasza chluba, nasza nadzieja, że kiedy gdzieindziej człowiek bywa dobrym obywatelem dla tego, a może i na to, ażeby dostąpić tych nagród i blasku, które daje służba Ojczyzny, u nas jesteśmy Polakami mimo to, że to klęską grozi i pogromem. (Oklaski.)

Nie dlatego czcimy Tadeusza Kościuszkę, tylko dlatego, że wtedy, kiedy Rzeczpospolita się zapadała po śnie długim, kiedy zdawać się mogło, że się zapadnie bez orężnej obrony, że nikt nie dźwignie oręża, nie uleje kropli krwi, ażeby bronić progów Ojczyzny, wtedy, kiedy myśl narodu zdawała się przyćmioną, wtedy on nie na myślach tylko poprzestał i przedsięwzięciach poprawy, ale począł bój i cały lud poprowadził do boju, czcimy tego, który był wówczas Ojczyzny wcieleniem (oklaski), który przypomniał, że za Ojczyznę trzeba dać życie. (Oklaski).

Tak za Ojczyznę życie! Wtedy była chwila, kiedy dobry Polak nie był dobrym Polakiem, jeśli nie poszedł na bój krwawy, bo musiał pójść, choćby nawet nie miał nadziei zwycięstwa, aby ochronić naród swój od sromu i hańby mogących go w grobie na wieki przypieczętować. A dziś? Dziś trudniejsze zadanie, gdy życie przyjdzie dać za Ojczyznę. Bo któż z nas by nie poszedł z rozkoszą, aby zajrzeć wrogowi w oczy, ażeby puścić wodze uczuciom i żalu i pomsty i choćby zginąć, ale zginąć ze sławą? Nie masz takiego! Ale jeśli oręża nie podnosimy, to dlatego, że miłość Ojczyzny w tej chwili innej żąda z życia ofiary. Od pierwszych myśli dziecinnych aż do starca włosów siwych trzeba służyć Ojczyźnie tej. Trzeba znosić i zniewagi i śmiech i często u swoich przez nieporozumienie przez inne myśli pojęcie powstające najcięższe może potępienie. Trzeba pracować bez nadziei sławy, bo sława czynów u nas dokonanych nie idzie na wielkie Babilony świata, nie wywołuje poklasku zachodniej gawiedzi, nie zbiera wawrzynów, które rozdają na paryskich ulicach.

Trzeba nam działać bez nadziei wielkości i władzy, trzeba działać bez pewności, że sami działania owoce ujrzymy, ale działać ciągle, nieustannie, na każdym kroku, w każdej chwili, nie zniechęcani nigdy, nie pragnąc nigdy nic dla siebie, a pragnąc wszystkiego dla Ojczyzny. (Oklaski).

A Ojczyzna nasza ma nieprzyjaciół sporo, a nastali teraz ludzie, którzy się przezywają w imię postępu niby, każdej Ojczyzny wrogami. Jeśli czcimy Kościuszkę, znaczy to, że przy Ojczyźnie stoimy, jeśli czcimy Kościuszkę, znaczy to jeszcze więcej, znaczy to, że wierzymy, iż służąc Ojczyźnie, służy się Bogu i ludzkości. (Oklaski.)

Taka Ojczyzna, która się ludzkości i dziejom na nic nie przyda, taka nie gromadzi dokoła siebie wszystkich w narodzie, taka Ojczyzna może być dla krzykacza polem popisu, dla człowieka chcącego wyrość za łaską tłumu, polem dla karyery, ale miłości gorącej, ale przywiązania ludzi potężnych rozumem, przywiązania wszystkich stanów, ale przywiązania garnącej się do jej służby młodzieży na długo przy sobie nie zatrzyma.

Kto kocha ojczyznę na prawdę, wierzyć musi, że ta ojczyzna potrzebna jest dziejom, że w tej ojczyźnie leżą siły, które mają posłużyć całej ludzkości do postępu. I w to wierzyrzymy, jak wierzył Kościuszko i dlatego go czcimy i nie wątpimy, że jakkolwiek może wieszczów słowa czasem porwane zapałem zbyt wysoko tę ojczyznę stawiały, wyżej niż ludzką rzecz stawiać wolno, szkoła długowiecznych cierpień i tradycyi polskich, które na miłości budowały postęp, a nie na postępie i orężnej przemocy — tradycyi uświęconych hartem i wytrwaniem, przyda się ludzkości całej. Kiedy się sprzykrzy panowanie jednego tylko pieniądza i dyplomatycznych kłamstw i owej mocnej siły, która chroniąc wszystkich wolność, wszystkich zabija i wielkim biór rządowych porządkiem, pozbawia nas woli, dając nam zbytek wygód — kiedy się ludzkości to wszystko, co teraz czci bałwochwalczo, w co daremnie pokłada nadzieję, sprzykrzy już — a dzień już bliski — wtedy na nas dzień przyjdzie i na naszą Ojczyznę, na myśl naszą i nasze zasługi. (Oklaski). (Dok. nast.)

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 kwietnia.

(Z.) Już wczoraj w obrocie wieczornym dało się spostrzedz pewne ożywienie, które dziś przybrało znaczne rozmiary i dopomogło do rozwinięcia się prądu zwyżkowego niemal na całej linii. Powodem tego zwrotu jest przedewszystkiem to, że horyzont polityczny się wypogodził, tudzież zapowiedziane spotkanie się cesarza Wilhelma z carem w Kopenhadze. Wprawdzie sprzedaże arbitrażu hamowały w znacznej mierze prąd zwyżkowy, jednakże wystawiony na sprzedaż materyał znajdował wnet nabywców i ostateczne zamknięcie wykazuje znaczne zwyżki. Kredyty n. p. podniosły się w cenie o 2¼ zł., Staatsbahny o 4½ zł., praskie akcye żelazne o 2 zł. Na uwagę zasługuje ponowna zwyżka ceny srebra, za które dziś płacono w Londynie 29⅛ pens. za uncyę. W krótkim zatem czasie poprawiła się cena białego kruszcu prawie o 7½%. Przyczynia się do tego w znacznej mierze zmniejszenie produkcyi amerykańskich kopalni, tudzież zakupna rządu chińskiego, indyjskiego i bułgarskiego na cele monetarne. Bułgarya n. p. zamówiła w przeszłym tygodniu rozmaitych monet srebrnych za 12 milionów franków.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 360 70, węgierskie 443 50, Anglobanki 155 50, Uniony 268·75, Bankvereiny 130 25, Länderbanki 256 50, Ludwiki 216 20, Czerniowieckie 282·—, Elbethale 262 75, Renta papierowa 98 65, srebrna 98·35, austryacka złota 119 20, 4% austr. renta wal. kor. 98·—, węgierska złota 118·20, 4% węgierska renta wal. kor. 95·10, dukat 5·87—, 20-frankówka 9 91—, marki 12·20, ruble 1·34¼.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 6 kwietnia. W przedłożonym przez ministra handlu projekcie budowy kilku kolei lokalnych nie ma ani jednej kolei galicyjskiej. Obiega pogłoska, że gdy posłowie zapytali ministra o powód tego pominięcia Galicyi, odpowiedział on, że dla tego tylko nie zamieścił w tegorocznym programie żadnej kolei galicyjskiej, iż Wydział krajowy dotychczas żadnego w tej mierze nie postawił żądania.

PP. Zaleski i Abrahamowicz byli wczoraj u nuncyusza papieskiego ks. Agliardi'ego, aby w myśl uchwały Koła polskiego złożyć za jego pośrednictwem Ojcu św. podziękę za ostatnią encyklikę do biskupów polskich. Nuncyusz widocznie uradowany przyrzekł spełnić tę misyę, przyczem dodał, że Ojciec św. będzie tem wielce ucieszony.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu, że ks. kardynał Dunajewski wyraził Ojcu św. głęboką wdzięczność Polaków za ostatnią encyklikę. Ojciec św. odrzekł, że ma nadzieję, iż Polacy należycie ocenią jego intencye i starania około złagodzenia ucisku religijnego Polaków w Rosyi.

Wiedeń 6 kwietnia. W izbie posłów rozpoczęto wczoraj jeneralną debatę nad budżetem. Do głosu zapisało się 12 mówców *pro* i 12 *contra*. Wczoraj przemawiało siedmiu. Pierwszy zabrał młodoczech dr. Pacak. Omawiał on demonstracye, jakie miały miejsce w Peszcie po śmierci Koszuta, i zapytał, coby to się stało, gdyby w Pradze pozwolono sobie na urządzenie takich demonstracyi. Mówca wystąpił stanowczo przeciw politycznej, a osobliwie przeciw ekonomicznej przewadze Węgier i polemizował z oświadczeniem prezesa gabinetu ks. Windischgraetza, który rzekł, iż nie zna żadnej kwestyi czeskiej. Koalicya, zdaniem mówcy, oznacza zastój w rozwoju ludów monarchii. Ludność w Czechach musi być niezadowolnioną, skoro dzieją się takie np. rzeczy, że w pewnej restauracyi uwięziono czterech gości i dlatego, że, gdy im podano liche piwo, jeden z nich zawołał: „Sakramencky krczmarz" (gospodarz, szynkarz), a inni rzekli: „Id'me na prochazku!" Otóż dlatego, że przewodniczący w procesie omladinistów nazywał się Krczmarz, a prezydent sądu Prochazka, upatrzono w tych słowach obelgę i aresztowano tych gości. Mówca przypomina w końcu prezesowi gabinetu, że jeszcze przed trzema laty był zwolennikiem czeskiego prawa państwowego.

Konserwatysta Kaltenegger omawiał smutne położenie ekonomiczne włościan, które pcha ich w objęcia partyi socyalistycznej. Przyczynę tych smutnych stosunków upatruje mówca w ośmioletnim obowiązku szkolnym, tudzież w nieograniczonej swobodzie zawierania małżeństw.

P. Suklje oświadczył, że Słoweńcy, należący do klubu Hohenwarta, gotowi są popierać lojalnie koalicyę, jeżeli im tylko dadzą będzie możność skutecznej obrony praw swego narodu. Z ogólno-politycznych względów są Słoweńcy przeciwni powszechnemu prawu głosowania, gdyż w takim razie sprawy narodowe zeszłyby na drugi plan w obec ruchu socyalnego.

P. Weber wystąpił przeciw koalicyi, która nakłada tylko nowe ciężary na wszystkich.

P. Liani przedstawił życzenie włoskiej części Tyrolu, a antysemita Schlesinger krytykował system podatkowy i regulacyę waluty, zarzucając obu ministrom finansów, iż byli wykonawcami woli sfer kapitalistycznych.

Narodowiec niemiecki Foregger przemawiał przeciw roszczeniom Słoweńców Styryi. Na tem przerwano debatę.

P. Polzhofer postawił wniosek, aby pomocnikom szynkarskim w drodze ustawodawczej przyznano jeden dzień odpoczynku w tygodniu.

Następne posiedzenie izby odbędzie się dziś.

Berlin 6 kwietnia. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj na nowo obrady.

Sztutgart 6 kwietnia. Wczoraj odbył się tu ślub księcia saskiego Jana Jerzego z księżniczką wirtemberską Maryą Izabellą.

Praga 6 kwietnia. Przywódzca Niemców czeskich dr. Schmeykal umarł wczoraj po południu.

Dyrekcya kasyna niemieckiego na wiadomość o śmierci Schmeykala uchwaliła ustawić biust jego w domu niemieckim i wybrała osobny komitet, który zajmie się urządzeniem pogrzebu. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Abbazia 6 kwietnia. Wczoraj wieczorem wsiadł cesarz Wilhelm z orszakiem na pokład „Christabel", przepędził na nim noc, a dziś raniutko odpłynął na pełne morze, gdyż zamierza zrobić kilkudniową wycieczkę. Naprzód udać się ma do Poli, a następnie do Wenecyi.

Peszt 6 kwietnia. Skutkiem zarządzenia prezydenta sejmu, utrudniającego znoszenie się sprawozdawców dziennikarskich z posłami postanowiły dzienniki tutejsze nie ogłaszać żadnych sprawozdań z posiedzeń parlamentu węgierskiego i udały się do dzienników wiedeńskich z prośbą, aby także nie umieszczały tych sprawozdań.

Wiedeń 6 kwietnia. Wedle ostatecznych dyspozycyi przybędzie tu cesarz niemiecki w piątek 13 kwietnia rano. Na dworcu powita go Cesarz Franciszek Józef i arcyksiążęta. Cesarz Wilhelm zamieszka w Burgu, skąd uda się do koszar kawaleryjskich na Josefstadzie; odbędzie inspekcyę pułku huzarów, noszącego jego imię, spożyje śniadanie w kasynie oficerskiem tego pułku, złoży następnie wizyty arcyksiążętom, poczem uda się na próbę wielkiego karuzelu. O szóstej wieczorem odbędzie się obiad galowy, a po obiedzie udadzą się obaj monarchowie do opery. W sobotę 14 b. m. o godzinie 12 w południe odjedzie stąd cesarz Wilhelm i uda się naprzód na polowanie na cietrzewie do południowych Niemiec, a następnie na uroczystości weselne do Koburgu. Hr. Eulenburga nie będzie w orszaku cesarza.

Bukareszt 6 kwietnia. Wczoraj zamknięto sesyę parlamentu rumuńskiego.

Pola 6 kwietnia. Cesarz Wilhelm na pokładzie pancernika „Moltke" zawinął dziś rano do portu tutejszego.

Nowy Jork 6 kwietnia. Groźna bastówka wybuchła w kopalniach węgla w Pensylwanii. Rząd wydał rozkaz, aby wszystkich opornych aresztowano lub rozstrzelano. Wczoraj zabito 10 bastujących, między nimi 8 Węgrów. Nadto wydał rząd rozkaz, aby wszystkich członków syndykatu robotniczego wtrącono do więzienia.

Rzym 6 kwietnia. Król Humbert w towarzystwie ministra handlu i licznego orszaku odjechał o północy do Wenecyi, dokąd przybędzie dziś w południe.

Wiedeń 6 kwietnia. Policya wykryła tu i uwięziła niebezpieczną bandę oszustów, która od wielu lat dopuszczała się niesłychanych szalbierstw. Na czele tej bandy stał karany już kilka razy kryminalnie żyd galicyjski Szapira z Gorzkowa. Banda ta operowała w ten sposób, że z Londynu wysyłała do rozmaitych osób w Galicyi listy, w których ofiarowywała im na sprzedaż fałszywe ruble i inne fałszywe banknoty po bardzo niskiej cenie. Kto odpowiedział na taki list, tego zwabiano do Rotterdamu lub do jakiego miasta niemieckiego i przy pomocy dobrze obmyślanych manewrów obdzierano go do ostatniego grosza. Wykrycia i uwięzienia tej bandy oszustów, która miała swoich ajentów w Galicyi, dokonała policya tutejsza w porozumieniu z policyą berlińską.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Łucyi Mazewskiej odbędzie się jutro o godzinie **12 tej.**

„Że jestem abonentem *Wieńca polskiego* etc. jest bajką".

X. Fr. La Croix, proboszcz w Radłowie.

Lwów dnia 6 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 281.— do 284·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388 – do 398·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101 70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.10 do 98·80, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97.80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100 — do 100·70 4% z roku 1891 97 — do 97·70 4% z roku 1893 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96 Napoleondor 9·86 do 9·96. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.32 —do 1.35·— 100 marek niemieckich 61·— do 61·45.

Wiedeń dnia 6 kwietnia. (godz. 11 w połudn. Kredyty 357·—, kred. węgierskie 424.—, Anglob. 152.25, Uniony 159 25, Bankvereiny 140.—, Länderbanki 254 50, Akcye tytoniowe 214.—, Staatsbahny 337.50, Lombardy 107·50, Elbethale 262·75 Renta papierowa 98 57, Renta węg. 4% kor. 95·05 Renta węg. złota 4% 118 10, Alpiny 64·70 Mark. 61·22, Losy tur. 61·80.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niektóre na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

2 Orły są za cenę 30 zł. natychmiast do odstąpienia wraz z dostawą do kolei. Zgłoszenia: Orły post restante Żurawno. 935 5 6

Wszelką doborową służbę dostarcza Biuro narodowe Rynek 28. 967 8-4

Rutynowany ekspedytor pocztowy przyjmie kilkomiesięczną posadę A. B. poste rest. Krosno. 964 3-5

Organista, kawaler potrzebny od 1go maja w Zulinie, poczta Stryj. 965 3-5

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle najlepszych gatunków poleca Zarząd dóbr Strzałków, Stryj lub Towarzystwo handlowe Lwów Jagiellońska. Cenniki franco.

Chwała Boża

książka do nabożeństwa dla niewiast ułożona przez **ks. Łukasza Bobrowicza** unity chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct. 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., 2 złr. 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 4 złr.

jak również książka tegoż autora pod tyt.

Boże kocham Cię

osobna dla chłopców i dla panienek, po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., i 2 złr.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika 3. 2-43.

Fortepiany i pianina z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca Kl. Markiewiczowa Lwów (plac św. Ducha) ulica Teatralna l. 8. 930 3-10

Rowery angielskie pneumatyczne polecają najtaniej Kauczyński i Oberski, Lwów Karola Ludwika 7. 923 3-3

Ogrodnik zdolny, żonaty, poszukuje służby zaraz do objęcia. Jan Gubernat poste restante Lubaczów. 976 1-2

Osoba średniego wieku, z dobrej rodziny (język niemiecki francuski i fortepian, poszukuje miejsca jako towarzyszka, najchętniej do dorastających panienek. Warunki najzupełniej obojętne. Adres M poste restante Brzostek. 978 1-3

W Szczawnicy na Miedziusiu można zadzierżawić zakładową kefirarnie, mleczarnie i żetyczarnię u właściciela Dr. Kołączkowskiego Nowy Sącz 984 1-3

Ekonom poszukiwany zaraz. Odpisy świadectw oraz wymagania adresować „Zarząd dóbr Niemirów". Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi 985 1 3

Ulica Brajerowska nr. 5 są mieszkania w parterze, na pierwszem i drugiem piętrze zaraz do wynajęcia. 987 1-3

Towarzystwo minstreli murzyńskich zaangażowane do salonu polsko-amerykańskiego poszukuje na czas od początku do końca wystawy pomieszkania składającego się z trzech umeblowanych pokoi, blisko wystawy. Oferty w biurze dzienników. 990 1 1

Kilka folwarków od 40 do 200 morgów tanio do sprzedania. Wiadomość: Ajencya Doboszyńskiego, Lwów Wałowa 23. 991 1-3

Gorzelnik z długoletnią praktyka, posiadający odpowiednie egzamina, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami oraz z praktyką gospodarczą, poszukuje posady zaraz albo od 1go Lipca br. Zgłoszenia poste rest. S. S. poczta Pilzno, Galicya. 994 1-3

Przygotowanie do 1szej spowiedzi dzieci do szkoły nieuczęszczających, zawarte w 24 katecherach str 192 in paw. 8 jest do nabycia u ks. Władysława Sarny, proboszcza w Szebniach op. Moderówka. Egzemplarz broszurowany kosztuje 1 zł., oprawny 1 zł 15 ct. wraz z przesyłką pocztową 989 1-3

Po 100 sztuk róż miesięcznych ciemno czerwone 4 zł Gwoździki remontanty 20 najpiękniejszych odmian 8 zł. Chryzantymy olbrzymio kwieciste 8 zł. Gwiaździki margarette 1 zł. Musa ensetete sztuka 30 ct. Cebulki Tuberosów 10 ct., angielskie pelargonie 15 ct., scarlety 5 ct. wszelkie jarzyny świeże wysyła Edward Kaczorowski Triest. 926 1-4

Posada pisarza gospodarczego, kawalera, otwartą zaraz. Zarząd dóbr Wierzchnia polna, p Kałusz Listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 979 1—2

Podolski

Dom bankowy i komisowy W TARNOPOLU

dostarcza

kukurudzę

dla gorzelni

po umiarkowanych cenach do każdej stacyi kolejowej. 975 1 6

Na wiosnę

poleca zakład wszelkich wyrobów koszykarskich w Samborze, wielki wybór

koszyczków i koszy

pod kwiaty robione i wazony, wanny i kufry do podróży, figury do upinania sukien, wózki dziecinne, łóżeczka i kołyski. Prawdziwą ozdobą ogrodów, altan, balkonów i mieszkań letnich, najpraktyczniejsze i najtrwalsze wyroby meblowe pojedyncze, półokrągłe, poręczowe, szachowe francuskie, gotyckie, całe garnitury lub pojedynczo tudzież przyjmuje zamówienia wyplatań krzeseł, wózków, bryczek, fajetonów i powozów oraz wszelkich w zakres koszykarski wchodzących wyrobów ażurowych, palmowych (emitacyi, z łozy, trciny, bambusu, ryżu sitnika, tasm i plecionek, wykończając takowe z elegancyą trwale a tanio. 926 2 3

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczajną przyjemność przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct, z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

G. S. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 8.

Pierwsza Tokajska

Fabryka Koniaku

w Tokaj

Herb miasta Tokaj. Rejestrowana marka ochronna.

na 8 wystawach (Paryż, Bordeaux, Nizza, Londyn, Berlin, Haaga, Chicago, Bruksela) złotymi medalami nagrodzona

Pod kontrolą wysokiego węgierskiego minist. handlu odznaczona wyszczególnieniem fabrycznem.

Ostrzeżenie dla kupców koniaku.

Ostrzegamy niniejszem przed **zakupnem imitowanego tokajskiego koniaku**, bo my takowy u *każdego kupca konfiskujemy.* Naśladownictwem jest każdy koniak, który z jedynej w Tokaj istniejącej fabryki koniaku, **z pierwszej tokajskiej fabryki koniaku nie pochodzi** i powyżej umieszczonem herbem miasta Tokaj — naszą marką ochronną zaopatrzony nie jest.

By pomyłkom zapobiedz, donosimy że **w S. A. Ujhely fiiii nie znamy i z żadną** tamtejszą firmą w bliższych stosunkach nie stoimy.

Nasza firma istnieje jedynie niezmiennie tylko w Tokaj.

Pierwsza tokajska fabryka koniaku

737 3-8 **w Tokaj**.

Główne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny: EMIL JOLLES Lwów Rynek.

Tokajsko-hegyalskie Towarzystwo akcyjne

dla fabrykacyi koniaku

w S. A. Ujheli.

P. T.

Zwracamy niniejszem uwagę P. T. Publiczności na nasz

TOKAJSKI KONIAK

który z prawdziwego tokajskiego wina destylujemy i prosimy uważać przy zakupnie naszego koniaku na markę ochronną i winietę

Tokajsko hegyalskiego towarz. akcyjnego dla fabrykacyi koniaku.

Ostrzeżenie

przed wprowadzaniem w błąd fałszywymi groźbami przez konkurencyę, która twierdzi, że tylko Tokaj, Tokajski koniak wyrabiany bywa. Tokajsko-hegyalskie towarzystwo dla fabrykacyi koniaku w S. A. Ujheli, uważa za swój obowiązek tylko swe produkta wyrabiać **z prawdziwego tokajskiego wina.**

Spodziewamy się, że P. T. Szanowna Publiczność nie da się złudzić przedstawieniami konkurencyi i pobierać będzie towar tylko

z Tokajsko-hegyalskiego akcyjnego Tow. dla fabrykacyi koniaku

które z jednej strony pokryje wielkie przykrości jakieby konkurencya wyrządzić chciała jak i za prawdziwość i dobroć swego towaru najzupełniejszą gwarancyę przyjmujemy.

W tym oczekiwaniu kreśli się z głębokim poważaniem

Tokajsko-hegyalskie tow. akcyjne dla fabrykacyi koniaku

w S. A. Ujhely.

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

A ROSENTHAL

Lwów ulica Karola Ludwika 37.

Kwiaty najmodniejsze wiecznotrwałe:

Fiołki Car remontanty kwitną dwa razy w roku tuzin 60 ct. Anemona hepatica niebieska, jasna tuzin 25 ct. Aquilegia pełna, tuzin w najnowszych odmianach 60 ct. Irysy niskie fioletowe, tuzin 30 ct. Irysy wysokie w kilku odmianach, tuzin 40 ct. Funkie Dumortiery bukietowy kwiat duży sang de beuf, tuzin 70 ct. Astry jesienne wiecznotrwałe, wysokie, w 5 odmianach, tuzin 60 ct. Delfinie wysokie niebieskie, ciemne i jasne tuzin 60 ct. Achillea biała bukietowa pełna, tuzin 70 ct. Aconit wiecznotrwały szafirowy i biały z niebieskim brzegiem, tuzin 1 zł. Tradescantia w 2 kolorach, całe lato kwitnie tuz. 60 ct. Floxy decussata rozmaite odmiany, tuzin 80 ct. w 2 kolorach Phalaris trawa wstążkowa do bukietów, tuzin 40 ct. Oenotera piramidalny kwiat pachnący, kanarkowy, wieczór świeci się, tuzin 50 ct. Reum osobno na gazonie ślicznie wygląda, szt. 40 ct. Gineryum argentium 3 metry wysokie śliczne szt. 25 ct. Canna indica ciemne liście, szt. 15 ct. Peonie pachnące różana, różowe, creme, saumon, szt. 20 ct. Gunezyjum Panepas drobne liście 25 ct. Kupczaste gwoździki kopa 60 ct. Lobelia cardinalis, fulgens duża roślina na zimę do wazonów, kwiat pąsowy aksamitny szt. 60 ct. Poligonium sachalinense, nowość wiecznotrwałe 3 metry wysokie, pastewne. We Francyi podczas braku paszy urzędownie polecone jako planta pastewna 3 razy się ścina szt. 12 ct. Topinambourg bulwa pastewna 5 kilo 80 ct. Poziomki miesięczne białe i czerwone 100 szt. 1 zł. Truskawki polskie duże, słodkie ciemne, pąsowe 100 sztuk 1 zł. 60 ct. Myozotis Victoria tuzin 25 ct. Salvia srebrzysta do obsadzania kląbów kopa 80 ct. Secum w trzech gatunkach do obsadzania kląbów, niziutkie kopa 50 ct. Oxalis 4-listny pąsowy kwiat, kopa cebulek 80 ct. Adonis vernalis z pod śniegu, złoto ślicznie kwitnie, liść strzępiasty, ciemny, śliczny, kopa 60 ct. Pierzaste goździki białe, pachnące, śliczne do obsadzania kląbów, kopa 70 ct. Lilia Dumerueri kanarkowa, pachnąca śliczna, tz. 1 zł. 60 ct. Wióry z rogu jedyne do kwiatów wazonowych jako nawóz, worek 5 kilowy 1 zł. 26 ct. z workiem. Przy wysyłce kwiatów pouczamy, jak z każdą rośliną obchodzić się trzeba, by była ładną. Gladiole pierwszorzędne świeżo z Haslemu sprowadzone a 10 ct. sztuka. Amarylis niski różowy 15 ct. sztuka. Jaskir Bouton d'or pełny a 5 ct. sztuka. Maliny ogromne miesięczne 50 ct. tuzin. **Zarząd ogrodu Łapszyn poczta Brzeżany.** 890

Wiosna. 1894.

Leśnictwo Zassow pod Czarną

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opakowane: nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 funt — 50 dkg.

Jodła 75% kiełk. ct. 80, Modrzew 50% złr. 1 ct. 20, Sosna zwycz. 80% złr. 21 ct. 40. Sosna czarna 80% ct. 80, Świerk 80-90% ct. 80, Akacya ct. 35, Buk ct. 30, Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 80, Jawor ct. 25, Jasion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 30

Sadzonki Cena za 1000 sztuk.

Modrzew 2 l. złr. 2, Modrzew 3 l. złr. 2 ct. 50, Modrzew 4 l. złr. 3, Sosna zwycz. 1 r. ct. 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r, ct. 80, Sosna ameryk. 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr. 1, Świerk 3 l. złr. 1 ct. 50, świerk 4 l. złr. 2, Świerk 5 l. złr. 3 Akacya do 20 cm. złr. 2 ct. 50, Akacya do 40 cm. złr. 3, ct. 50, Akacya do 60 cm. złr. 4 ct. 50. Akacya do 80 cm. złr. 5 ct. 50, Brzoza 1. do 50 cm. złr. 3; Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50 Brzoza 4 l. do 90 cm. złr. 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm. złr. 8, Crategus na żywopłot 45 cm złr. 10, Dąb 1 roczny 15 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 10 cm. złr. 2 ct. 50, Jasion 20 cm. złr. 3, Jawor 10—25 złr. 4, Jawor kalifor. 10— cm. złr. 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. złr. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr 3 ct. 50, Olcha czarna 4 l. 80 cm. złr. 4. Wiąz 10 cm, złr. 3, Żarnowiec 60 cm. złr. 2.

Cena drzewek za 100 sztuk.

Akacya 1 m. wys. 2 złr., Jabłoń dziczki 5—30 cm. złr. 1, 15—30 Róża dzika na żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Jodła balsam. 50 cm. złr. 3, Jodła ameryk 40—50 cm. złr. 3, Modrzew 100 cm. złr. 3, Sosna zwycz. 100 cm. złr. 2, Sosna ameryk. 40— cm. złr. 2 ct. 50, Swierk 100 cm. złr. 2 ct. 50, Brzoza 1, 1·50 m ct. 50, złr. 1, Cierń Chryst. 50 80 cm. ct. 50, złr. 1.

Dąb czerwony 8—10 cm. ct, 50. Dąb zwyczajny 1, 1·50 m. złr. 1, złr. 1·50, Grab 1 i 2 m. złr. 1, złr, 1, ct. 50, Jasion 1, 1·50, 2 m. złr. 1, złr. 2, złr. 2 ct. 50, Jawor 1, 1·50 m, ct. 50, złr. 1, Jarząb 1, 1·50 m. złr. 2, złr. 2 ct. 50, Kasztan zwycz. 15 cm. ct. 50 złr. 1. Kasztan jadalny 25 cm. złr. 1, Klon jaworowy 1, 1·50 m. ct. 20 złr. 1, Liguster 70—100 cm. złr 1, Machoń 40—50 cm. złr. 2, Olcha czarna. 1·50 m. ct. 50 złr. 1, Orzech amer. 25, 50 cm. ct. 50, złr. 1, Topola kanad. 60— cm złr. 1, Wiąz 1, 2·50 m. ct, 50, złr. 1,

Krzewy i rośliny pnące. Cena za 10 sztuki

Akacya krzew. 40 cm. ct. 50. Bez. turecki 40—80 cm. ct. 50, złr. 1, Cytus 30 — 50 cm. ct. 50, Jałowiec piram. 40—60 cm. złr. 3, Leszczyna wielkoow, 50, 80 cm. ct. 50, złr. 1, Porzeczka czerw, 40 cm. złr. 1, Spirea 2, l. 60 cm. złr. 1 Suhsk 1 roczny ct. 50, Tuja occident 40 60 cm. złr. 1, Clematis alba 2 l. złr. 1, Clematis flammula 1 r. złr. 1, Periploca graeca 1 r. złr. 1, Wino dzikie 2 l. ct. 50. 901 8-10

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. **Congo** złr.	1.60
Souchong czarna	3.—
„ zbiór majowy	5·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wyslewki herbaciane	1·80
Wyslewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku;

Portoriko	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.95
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo handlowe

we Lwowie

ulica Jagiellońska l 3 II p.

poleca do obecnego zasiewu:

Buraki pastewne olbrzymie.
Marchew pastewną olbrzymią białą i pomarańczowę żółtą.
Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką.
Esparcetę, Tymotkę.
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb" „Virginia".
„ **węgierską** „Koński ząb".
„ **„Piquoletto".**
„ **„Cinquantino".**
Lucernę oryginalną francuską i węgierską.
Rajgras angielski, włoski, francuski.
Mieszankę traw gazonowych
Owsy w szlachetnych gatunkach.
Żyto jare i pszenicę jarą.
Wszelkie maszyny rolnicze.
Nawozy sztuczne.

919 3-7

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.

9

Kantor miastowy — ul. Hetmańska 22,

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA we Lwowie

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie"

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 323

po cenach moskiewskich

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatnie.

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.

Zarząd dóbr Sidorów o. poczta Husiatyn, sprzedaje

Soczewicę szelążkową

po 18 zł. za 100 klg. netto. loco stacya Husiatyn, cena rozumie się wraz z wartością worka. 930 1-6

W dobrach Ruda, poczta Cieszanów, sprzedają się

nasiona leśne i flance 1no roczne, sośniny i smereczyny 1.000 a 1 złr. 982 1-3

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

poleca

Farby olejne

do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, sań itp.

LAKIERY

powozowe, kopalowe, damarowe, spirytusowe na skóry, żelazo itp.

FARBY

olejno-lakierowe szybkoschnące do pociągania podłóg, schodów, oraz wszelkich przedmiotów z drzewa nadają kolor i połysk

Wosk pszczelny

Masę francuską

i

MASĘ WOSKOWĄ

do zapuszczania podłóg.

FARBY

do farbowania materyi wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełn.

Farby na pisanki,

Farby anilinowe,

FARBY

drukarskie, do pras auto- i litograficzne

FARBY płynne do marmurowania dla introligatorów.

Farby roślinne

dla cukierników wolne od trucizn,

Farby olejne

artystyczne w tubkach.

Sztalugi, Pędzle, Palety, Werniksy, oraz wszelkie przybory do robót artystycznych,

Farby olejne dekoracyjne

Farby suche artystyczne.

FARBY

akwarelowe w guziczkach, muszelkach, laseczkach, wilgotne w tubach, Pędzle do akwareli, Palety itp.

Płótno malarskie

na metry i na ramach naciągane we wszystkich wielkościach i szerokościach

Deszczółki i kartony

gruntowane

PAPIER pod olejno-akwarelowy, rysunkowy, pastelowy i Conacne,

Farby metaliczne

do malowania na aksamicie, pluszu, jedwabiu,

Farby

do robót natryskiwanych (Spitzmalerei)

Farby pastelowe

Farby do malow. na porcelanie.

Farby gobelinowe

i PŁÓTNO do tegoż malowania,

Farby

do chromolitografji,

Farby białkowe

do malowania fotografji,

Farby

emaljowe do malowania na terakocie

Farby

do malowania na szkle,

Farby metaliczne w płynie

do malowania ram, luster. lamp itp.

Farby do sygnowania,

BRĄZY

we wszystkich możliwych kolorach.

Farby do stampil

metalowych i kauczukowych,

Farby dla litografów

suche i tarte w gęstym pokoście wreszcie

Wszelkie farby

w zakres malarstwa artystycznego, kościelnego, pokojowego i lakiernictwa wchodzące. 841 1-6

Chrześcijańskie Towarzystwo

wyrobu i sprzedaży

Szat liturgicznych w Krośnie

poleca P. T. Duchowieństwu swój bogato zaopatrzony skład wszelkich w zakres szat i wyrobów kościelnych wchodzących przedmiotów własnego wyrobu **z najlepszych** francuskich materjałów po cenach nader umiarkowanych.

Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i szybko.

Przy zakupnie wyrobów u agentów uprasza się żądać legitymacyi i cennika w którym każdy przedmiot jest **stałą ceną oznaczony.** 927 2-6

Kupuj u majstra a nie u chłopaka!

To mogę stanowczo o mojej fabryce powiedzieć, bo tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, może przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i inne korzyści, tanie wydatki na interes, które w końcu na korzyść kupującego wychodzą.

Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie. Bogate książki wzorów jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

Materye na ubiory peruwienny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materye na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, na liberye, na bilardy i stołu do grania, pokrycia na wozy, gunie, także nieprzemakalne na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżne od zł. 4 do 14. Warte tego co kosztują, uczciwe, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckiej, poleca

Jan Stikarofsky

BERNO (Manszester Austryi)

Największy skład towarów sukiennych w wartości pół miliona złotych.

Posyłka tylko za zaliczką.

Listy w polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim języku. 508

M. Iscowitsch Bracia

z Wiednia

Jedyni fabrykańci

Ubiorów

otworzyli we Lwowie przy ul. Kopernika l. 1 (dom Wgo Mikolascha) bogato azortowany

Magazyn

gotowych sukien męskich i dziecinnych i polecają po cenach fabrycznych.

Własne fabryki: Wiedeń, Bukaresz, Belgrad.

Składy w największych miastach europejskich.

932 8-6

We Lwowie przy ulicy Kurkowej l. 3 otworzyłem **PRACOWNIĘ** w której wykonuję sumiennie i artystycznie wszelkie wyroby z drzewa, salonowe, kościelne i budowlane, odrestaurowuje wszelkie wyroby artystyczne z drzewa różnogatunkowego i na czas żądany, polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

S. Szczupłakiewicz.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masiewski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zastępca V. Lucik.